Nr. 33. Sobota, 9 Lutego 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu **12 hal.**, pocztą **14 hal.** — Biura Redakcyi i Administracyi ulica **Podwale** l. 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa **ul. Czarnieckiego 12.** — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	**40 K**	**ćwierćrocznie**	**10— K**	**rocznie**	**36 K**	**ćwierćrocznie**	**9— K**
półrocznie	**20 K**	**miesięcznie**	**3·60 K**	**półrocznie**	**18 K**	**miesięcznie**	**3— K**

W Niemczech 4 K **10** h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach **5 K 50** h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki". dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi **3 K — h.**, drudzy **1 K. „Przewodnik"** prenumerowany osobno kosztuje **12 K.**

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej wydać następujące Najwyższe pismo Odręczne:

Kochany dr. Seidler!

W porozumieniu z innymi członkami gabinetu przedłożył Mi Pan wobec sytuacyi parlamentarnej prośbę o udzielenie dymisyi całemu gabinetowi.

Ponieważ przywiązuję wagę do tego, by gabinet posiadający Moje pełne zaufanie, wypróbowany wśród najcięższych stosunków, pozostał w urzędzie, nie widzę się zniewolonym do uczynienia zadość przedstawionej prośbie.

Baden, 7 lutego 1918.

Karol w. r.

Seidler w. r.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała praktykanta podatkowego Abrahama Seidmanna asystentem podatkowym w XI. klasie rangi.

Generalna dyrekcya katastru podatku gruntowego zamianowała geometrę ewidencyjnego I. klasy Bolesława Błockiego starszym geometrą ewidencyjnym II. klasy w IX. klasie rangi, zaś geometrów ewidencyjnych II. klasy Zdzisława Powrożnickiego, Franciszka Sroczyńskiego, Zdzisława Sierakowskiego, Franciszka Ungeheuera, Franciszka Hordyńskiego, Tytusa Bronarskiego, Józefa Widego, Władysława Müllera, Edwarda Czernego, Edwarda Nawojskiego, Franciszka Ziarkę i Włodzimierza Winnickiego geometrami ewidencyjnymi I. klasy w X. klasie rangi.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 8 lutego 1918.

Rada Państwa.

Z Izby posłów.

Dyskusya budżetowa.

Izba posłów prowadziła wczoraj w dalszym ciągu dyskusyę generalną nad budżetem.

P. Gruber przedstawił szereg życzeń i skarg ludności rolniczej w sprawie organizacyi aprowizacyjnej.

P. Kallina przemawiał w języku czeskim, poczem zabrał głos p. Haller, który wywodził, że Polacy godzą się zupełnie z zasadą stanowienia o sobie narodów a to tem bardziej, ponieważ zasada ta była zawsze kamieniem węgielnym rozwoju Polski, począwszy od XIV w. Zasada ta nie jest jednak dla Polaków legitymacyą do żądania samodzielności, legitymacyą jest bowiem dla nich długowiekowa, wspaniała przeszłość państwowa, kulturalny rozwój Polski, wspaniałe urządzenia państwowe, a wreszcie stuletnie walki o niepodległość i poniesione ofiary krwi i mienia, oto jest legitymacya dla narodu, liczącego przeszło 20 milionów, do jego dążenia do niepodległości państwowej. Manifest listopadowy obu Monarchów pozwalał mieć uzasadnioną nadzieję, że zbliży Polaków do urzeczywistnienia ich ideałów i utoruje drogę do porozumienia i do zgody z sąsiadami zachodnimi. Jakkolwiek wola Monarchów była niewątpliwą, to jednak ze strony pewnych czynników uczyniono wszystko, aby po obu stronach zasiać zarno nieufności. Wyniki tej roboty nie dały na siebie długo czekać. Stworzono też grunt do prowadzenia propagandy przeciwko Państwom centralnym. Nastąpiły znane wypadki rewolucyjne w Rossyi. Budowa Państwa Polskiego postępuje powoli i natrafia na opór; czyż można się dziwić, że wśród takich stosunków wzrasta niezadowolenie w narodzie. Polacy odnoszą się z zupełnem zaufaniem do działalności hr. Czernina i godzą się na jego pogląd na sprawę polską i wyrażają przekonanie, że ta droga szczerej przystępności będzie tworzyć najlepszą podstawę trwałego dobrowolnego porozumienia pomiędzy Państwami i wzmocni ich wzajemny do siebie stosunek.

Trudności w państwowym rozwoju Polski leżą w wzrastających wpływach tych czynników w Niemczech, które grupują się dookoła partyi ojczystej a zachodzi obawa, że wpływom tym ulegnie także i rząd niemiecki. Jakie są zamiary tej partyi, nie jest tajemnicą. Znane są one z tego, że dążą do aneksyi na Wschodzie.

Na stanowisko sekretarza stanu dr. Kühlmanna, że w obsadzonych obszarach powinny elementa, które ze względu na swoją posiadłość ziemską, ze względu na swe wykształcenie i swe tradycye posiadające przeważający wpływ, być uważane za uprawnione do przemawiania w imieniu tych obszarów, Polacy godzą się w zupełności, należy jednak wobec tego zapytać dlaczego odmawia się tego prawa Polakom na Litwie, mimo, że i tam ze względu na ową kulturę i tradycyę, odgrywali zawsze rolę kierującą, mimo, że procent ludności polskiej wynosi tam od 10 do 80 prc. Jakkolwiek Niemcy w Finlandyi stanowią zaledwie 10 prc. ludności, to jednak — wedle oświadczenia sekretarza stanu dr. Kühlmanna — Niemcy mają tam posiadać prawo rozstrzygania o przyszłości kraju.

Wobec agitacyi partyi ojczystej w Niemczech mogliby się Polacy zachować tak długo spokojnie, póki rząd nie podda się jej machinacyom. Dlatego na tę sprawę należy szczególną zwracać uwagę, gdyż tendencye tej partyi zagrażają pokojowi i niebezpieczne są dla interesów Austryi.

Polacy żądają dopuszczenia reprezentantów polskich do rokowań pokojowych. — Oświadczenie dr. Kühlmanna, złożone w głównej komisyi Reichstagu, nie jest zgodne z oświadczeniami hr. Czernina i dr. Kühlmanna w Brześciu Litewskim, gdyż tam nie ma już mowy o żądaniu dopuszczenia reprezentacyi Państwa Polskiego do rokowań, lecz o żądaniu. by wszystkie okupowane obszary mogły wysłać swoich reprezentantów do Brześcia. Tendencya tego sformułowania jest aż zbyt widoczna.

Polacy życzą hr. Czerninowi, by mu się udało dla swego programu uzyskać sukces zupełny, stanowisko jednak hr. Czernina będzie tylko wówczas silne, jeżeli pewne czynniki przestaną pracować w duchu partyi ojczystej.

Mowca wskazuje dalej na wielkie zebranie odbyte w Kielcach i na uchwały zjazdu krajowego, który się odbył we Lwowie dnia 2 bm. Uchwały te osiągnęły swój punkt kulminacyjny w postulacie zjednoczenia Królestwa Galicyi z Państwem Polskiem pod dziedzicznem berłem Cesarza Karola jako Króla Polski. Te uchwały odpowiadają dążeniom

---

11)

Edwin Rosenfeld-Jędrkiewicz.

Chimera.

(Dokończenie).

Szedł ciemnemi czeluściami starych i wązkich uliczek Stąpał na oślep prawie wypukłymi ich okrajami okrążając wysuwające się od głęboko osiadłych ścian kamienne stopy szkarpowań. Ślepa i martwa pustka trwała w uliczkach. Żył w niej tylko ów ruchomo w powietrzu zawisły chłód nocny, przeplatający się w niedostrzegalną dwupostać z zimną wilgocią, jaką zionęły wiekowe mury, — w dwugłowe i tajemne milczenie, którego nie mąciło zupełnie szemranie deszczu. Pięły się stromo pod górę w nieobliczalnych zygzakach uliczki, prześlizgiwały zakosami pod sklepieniem przewieszonych między domem a domem łuków. Czasami zanurzały się w nieprzejrzanych wnękach ciężkich bram, albo, wahające się, szukały kierunku: tu — tam, do góry — na dół.

Potem dostał się w ulice nadrzeczne, ciemnemi szyjami prostopadle do rzeki dobiegające. Wlókł się ich środkiem, między zbiegającymi z obu stron od wysokich, starodawnych portalów schodami, na których, na okrajach i poręczach, rozsiadły się kamienne rybie maszkary. Pod nogami chlupała w kałużach woda.

Nie zastanawiał się nad tem, gdzie jest. Jakiś mętny i mglisty tuman wirował mu ciągle w mózgu. Właściwie nie myślał o niczem określonem. Czasami tylko i jak coś bardzo dawno minionego przypominała mu się twarz proboszcza, gdy go sprowadzano z wieży, albo ruch łbów końskich w chwili, gdy karetka ruszała z miejsca. Miał tylko ciągle dziwne jakieś uczucie, prawie widzenie — jakby patrzył z daleka i z ciemności na coś daleko w słabem świetle się dziejącego — uczucie, jakby mu się coś w mózgu chwiało. Było tam dotąd coś niewzruszonego jak... jak... Naturalnie: jak olbrzymia czarna księga na rogach w metal oprawna... (Księga? Doprawdy, zkąd mu księga właśnie do głowy przyszła?) A teraz coś się pod to dotychczas niewzruszone wcisnęło, kłębi się tam, zwija, wygina — że chwiać się zaczyna wszystko — —

Przystanął. Mokry chłód na całem ciele orzeźwił go. Gdzież jest? Ach prawda: przecież to wylot ulicy na plac katedralny. Przebiegł szybko resztę drogi. Wchodząc do mieszkania poczuł, że jest zupełnie przemoczony. Zaświecił lampę i spojrzał na zegar. Nieprzytomnemi oczyma patrzył jakby nie mogąc zrozumieć:

Wskazówki na zegarze wskazywały pięć minut po godzinie drugiej w nocy.

* * *

Organista otwarł ślepe jeszcze od snu oczy. Czy się co stało?

— Ach Boże, to w drzwi ktoś wali jakimś młotem, czy czemś... Cóż znowu...

Podszedł słaniając się otworzyć drzwi i nie patrząc kto wchodzi, zagrzebał się znowu w łóżku. Ktoś chrząknął od drzwi w sposób wyrażający grube zgorszenie.

— Ksiądz wikary się pyta, czy tego... czy pan organista będzie dziś grał do dziewiątówki — cedził przez tłuste wargi kościelny.

— No pewnie, że będę! — zerwał się z pościeli — któraż to godzina?

— A tak se nadchodzi już dziewiąta... Za pięć minut jucha tu będzie...

— Chryste Panie! Powiedzcie, że za dziesięć minut będę! — Rzucił się do ubierania.

Ale kościelny nie spieszył się.

— Janowa tu czeka w sieni na pana organistę, żeby podziękować, że jej to pan tego jej malca tak wyratował wczoraj... Całkiem jak ten w gazecie — drwił bezczelnie wydymając niby to z uznaniem gębę

Organista przystanął.

— Co za malca?

— No, tego, co mu te okno na łeb chciało spaść —

— Co — co wy gadacie człowieku?

— No, nie: człowieku, tylko naprawdę. Niby to pan nie wie... Jak proboszcza wywozili. Chłopczysko zgłupiało tak, że mu się kawał witraża, co się o rynnę zaczepił, nad głową dynda, co ino nie zleci — a on nic. Wołam mu: uciekaj! — a on jak głupi. No, żeby go pan nie był pociągnął — okno zaraz potem rypnęło.

— Ale człowieku — ruszył ramionami w najwyższem zdumieniu — nic nie wiem o witrażu! Wyciągnąłem chłopcu z ręki notatnik mój, którym zgubił przedtem na ulicy, a do którego on mi się dobierał!

— Yhy! To tak było — śpiewał kościelny, podnosząc wysoko brwi. — Ja se też myślę, cóż to, czy i pan zwaryował za przeproszeniem, że zdrową głowę pod ewanielię za cudzego smarkacza pcha?

— No i rzeczywiściem chłopca tego... uratował? — dziwił się organista.

— A właśnie, właśnie! No, idę ja powiedzieć księdzu wikaremu — —

Msza istotnie opóźniła się. Ksiądz wikary, ubrany już całkiem do Mszy, czekał przechadzając się po zakrystyi i spoglądając na zegar. Od czasu do czasu pocierał dłonią czarną szczeć wysypujących się na brodzie i na policzkach włosów, szarpiąc się w wątpliwościach, czy trzeba było przecież dać się wczoraj ogolić, czy można jeszcze jeden dzień tak przetrwać. Dziesięć minut po dziewiątej drzwi się otwarły i wszedł organista. Zdyszany był trochę, ale w marynarce zapiętej na wszystkie guziki, włosy miał nienagannie uczesane, krawat systematycznie zapleciony, w lewej ręce księgę z nutami, zaś na lewem przedramieniu płócienny ochraniacz na rękaw.

— Ja bardzo przepraszam księdza, ale istotnie wskutek tych różnych — zamilkł nagle, ale zaraz mówił dalej — wypadków, wczoraj tak się doprawdy późno położyłem spać... Niech sobie ksiądz wyobrazi, że ja gdzieś po dwunastej w nocy poleciałem na deszcz, bez kaloszy i parasola — i parasola! — na przechadzkę i włóczyłem się po jakichś zakazanych, bezludnych zaułkach, sam, do drugiej godziny w nocy!

— He-he — że się też panu chciało — zaśmiał się wikary. — Taki przecie z pana rozsądny człowiek — dodał łapiąc się nagle za szczękę jakby w obawie, czy czarna szczeć od ostatniej próby spiesznie nie urosła.

— A! Właśnie przed kilku dniami — przypomniał sobie organista — mówiliśmy, z księdzem proboszczem jeszcze, że tacy rozsądni właśnie ludzie potrafią, jak się zdarzy, zdobyć się na takie, takie szaleństwa... jak — — — Wie ksiądz, że było pięć minut po drugiej, kiedym się kładł spać! No i naturalnie dzisiaj... No, ale takie szaleństwo już się nigdy nie powtórzy!

Za chwilę siedział już wyprostowany na wygodnem swem krześle przed ogromnym gmachem organów i grał. Spokojne, przepisowo wygięte palce jego, poruszały się z metodyczną punktualnością, rytmicznie i regularnie po pożółkłych klawiaturach, oczy przebiegały równo czarne rządki nut. A z pod palców tych wysnuwały się przecudne, wszystkowiedzące fale starej fugi — wypływały, wiązały się, piętrzyły strzeliście pod mroczne sklepienia, przenikały przez grube mury i ciemnobarwne okna i podnosząc się i oplatając wzdłuż smukłych rozet, gotyckich wieżyczek i dzierzganych w głazie koronek, płynęły ku wyniosłemu szczytowi wieży — tam, zkąd przez galeryi poręcz przechylona patrzyła nieruchomemi ślepiami w trzystustopową przepaść kamienna chimera.

Koniec.

wielkiej części społeczeństwa polskiego. Program ten nie oznacza jednak w żadnym wypadku rezygnacyi z przyrodzonych praw, ani też ograniczenia pretensyj do etnograficznych obszarów, albo też rezygnacyi z niezależności; oznacza on natomiast możliwie najbliższą realizacyę idei wolnego samodzielnego Państwa Polskiego. (Oklaski na ławach polskich).

Przemawiał następnie p. Renner, poczem zabrał głos p. Wróbel, który zrazu przemawiał po polsku a potem ciągnąc dalej po niemiecku, stwierdził, że jest momentem charakterystycznym, iż Koło Polskie w każdej dyskusyi budżetowej musi przychodzić zawsze z temi samemi żądaniami. Galicya jest krajem typowo-agrarnym, przeszło 80 prc. jej ludności zajmuje się rolnictwem, a przeszło 90 prc. rolników stanowią drobni właściciele. 52 prc. ludności rolniczej wykazuje własność zaledwie 2 ha. Wobec takich stosunków jest uprzymysłowienie Galicyi nakazem konieczności, a to w tym celu, aby ludności bezrolnej i małorolnej dać możność zdobycia środków utrzymania. Jednakże stale podnoszone żądanie Galicyi, zmierzające do jej uprzemysłowienia, spotykały się zawsze z niechęcią i to nietylko w formie pewnego rodzaju biernego oporu Rządu, ale także z oporem i to bezpośrednim zachodnich krajów koronnych Austryi. W ten sposób stało się, że kraj w rozmaite bogactwa naturalne tak zasobny, jak Galicya nie eksportował nic innego prócz ludzi, którzy pomagali tylko do wzbogacania krajów obcych, bardzo często dla Galicyi usposobionych nieprzyjaźnie. Galicya ma nieprzebrane skarby węglowe, a jednak sprowadzać musi węgiel z Prus, bo taryfy kolejowe są tego rodzaju. że upośledzają węgiel własny a forytują obcy. Zamiast stworzyć w Galicyi przemysł własny, importuje się do Galicyi z krajów zachodnich towary t. zw. „galicyjskie“.

Na długo przed wojną Galicya domagała się rozszerzenia sieci kolejowej, któraby odpowiadała ekonomicznemu rozwojowi ludności, jednakże temu żądaniu nie uczyniono zadość. Nadeszła następnie sytuacya, stworzona przez wypadki wojenne. Jakkolwiek od dawna wiedziano, że Galicya będzie terenem przyszłych walk, nie przygotowano kraju, ani pod względem gospodarczym, ani politycznym, ani też pod względem kolejowo-technicznym. Natomiast przysłał zarząd kolejowy do kraju ludzi obcych, którzy rozciągnęli kontrolę nad usposobieniem ludności, oskarżając ją o zdradę stanu, mimo to, że ludność od dawna żywi żywiołową nienawiść do caryzmu. Dowodem tego fakt, że mali chłopcy szkolni porzucili książki i szkołę i poszli do rowów strzeleckich, aby zwalczać carat. Rekwizycye wojskowe grożą zniszczeniem stanu bydła w kraju, a miarodajne czynniki powinny sobie uzmysłowić, jakie tego będą następstwa.

Mowca skarży się na braki aprowizacyi i wykazuje, że ludność nie otrzymuje nawet należnej racyi mąki i chleba. Protestuje przeciwko temu, że Namiestnictwo galicyjskie wykluczyło ludność wiejską w kraju od poboru węgla. Za drzewo płaci się też ogromne ceny, mimo, że Rząd jest właścicielem ogromnych obszarów leśnych, natomiast wydzierżawił Rząd lasy pewnemu przedsiębiorcy, który zarabia miliony.

Mowca wskazuje na to, że Prusy zostały już dawno odbudowane, gdy w Galicyi sprawa ta bardzo powoli postępuje. Przy wypłacie zasiłków wojskowych odciągają urzędy podatkowe premie od ubezpieczenia wojennego bez zgody odnośnych osób.

Mowca zwraca się następnie przeciw ustawie językowej na kolejach i stwierdza, że Koło Polskie nie spocznie, póki ta ustawa nie zostanie zniesiona. Wreszcie mowca skarży się na naruszenie ustaw, którego się dopuszczał Rząd hr. Stürgkha i spowodował, że także i urzędnicy nie wahają się przed wykraczaniem poza ramy ustawowe. Nie wykonywanie ustawy o świadczeniach wojennych i nie wypłacanie wynagrodzeń pieniężnych wywołuje rozgoryczenie wśród ludności.

Przechodząc do sprawy polskiej, stwierdza mowca, że Polacy swoje żądania opierają na prawie naturalnem każdego człowieka i każdego narodu. Tysiącletnia pełna sławy przeszłość narodu polskiego, wielka jego kultura uprawnia go do samodzielności politycznej. Mowca krytykuje zachowywanie się rządów Austryi, Prus i Rossyi wobec Polski i oświadcza, że naród polski nie spocznie, póki nie odzyska zjednoczonej swej Ojczyzny na podstawach historycznych z dostępem do morza.

Następnie przemawiali jeszcze pp. Guggenberg i Spincic, poczem prezes Izby p. Gross oświadczył, że zaszły okoliczności, które czynią konieczne przerwanie obrad. Otrzymałem właśnie — powiedział Prezes — od P. Prezydenta Ministrów dr. Seidlera zawiadomienie, że Rząd przedłożył dymisyę Monarsze. Ponieważ wobec tego Rząd znajduje się *in statu demissionis*, nie pozostaje nam wedle zwyczaju konstytucyjnego nic innego, jak na razie odroczyć posiedzenia Izby. O terminie najbliższego posiedzenia zawiadomię panów pisemnie a zauważam jeszcze, że i posiedzenia komisyj, wyznaczone na najbliższe dnie, wśród tych okoliczności odpadają.

Posiedzenie zamknięto o godz. 5·30 wieczorem.

Odpowiedź na interpelacyę.

Na naglące zapytanie pp. Konst. Lewickiego i tow. w sprawie uchylenia głodu wśród cierpiącej nędzę ludności Galicyi wschodniej, Kierownik c. k. Urzędu wyżywienia ludności dał odpowiedź pisemną, w której zaznacza:

Niewątpliwie pewną jest rzeczą, że Galicyi nie wystarcza plon jej zbiorów, aby zaopatrzyć ludność tego kraju przez rok cały w zboże na chleb. Galicya zatem jest krajem, mającym zapotrzebowanie i musi otrzymać dowozy z zewnątrz. W ostatnim czasie jednak dowozy, jakie Austrya dostawała z zagranicy, były zupełnie niewystarczające. Dziennie potrzeba obecnie Austryi zboża na zaopatrzenie nieproducentów 357 wagonów, z tego dziennie z własnej produkcyi wydobywa się przeciętnie 197 wagonów. Trzeba więc Austryi dowozów dziennie 160 wagonów zboża. W rzeczywistości dzienny dowóz z Węgier wynosi przeciętnie 62 wagony, z Rumunii przeciętnie 15 wagonów, razam 77 wagonów, tak, że licząc nawet przydzial uszczuplony, wynika niedobór dzienny 83 wagonów. Z owej dziennej ilości dowozowej przedewszystkiem trzeba zaopatrywać owe kraje i okolice, które nie posiadają żadnej zgoła lub całkiem minimalną tylko produkcyę własną: Wiedeń, kraje alpejskie, kraje południowe i obszar Morawskiej Ostrawy, ale dzienne dowozy nie wystarczają na to, co prowadzi do wielkich trudności w zaopatrywaniu w mąkę tych obszarów. Kraje te same wymagają dziennego dowozu 123 wagonów zboża, gdy całkowity dowóz wynosi tylko 77 wagonów.

W tym składzie rzeczy na razie niepodobna przekazywać jeszcze i Galicyi, która bądź cobądź ma pokaźną własną produkcyę, dowozów z zagranicy. Niewątpliwie byłoby rzeczą możliwą zaopatrzeć w sposób jako tako zadowalający Galicyę przez te tygodnie bez dowozów, gdyby wydostawanie zboża we własnym kraju nie pozostawiało tyle do życzenia. W tem tkwią główne przyczyny złej obecnie aprowizacyi Galicyi. Niestety wynik zarządzeń w sprawie wydostania zapasów, mimo surowości ich, ciągle jeszcze nie jest zadowalający, tak, że wynik ten w porównaniu z innymi krajami produkującymi, pozostaje daleko w tyle. Usiłowano zaradzić małym niejednokrotnie dostawom, przemytnictwu i handlowi pokątnemu wszelkimi środkami, niestety jednak nie wystarczającymi. Potrzebne jest szybsze wydostawanie zapasów. Oto główna wina, że kraj jest niedostatecznie zaopatrzony. Z chwilą gdy dowozy z zagranicy zwiększą się, czego należy się w odniesieniu do Rumunii spodziewać już niebawem, można będzie przekazywać także do Galicyi dowozy, poczem należy spodziewać się poprawy stosunków. Rząd poczynił też wszelkie zarządzenia, aby w miarę możności otworzyć dla Galicyi jeszcze inne drogi dowozowe. Prócz tego Kierownik c. k. Urzędu wyżywienia ludności podał daty, z których okazuje się, że Galicya wschodnia pod względem pomocy pieniężnej na cele wyżywienia nie została obdzielona gorzej, lecz stosunkowo lepiej niż Galicya zachodnia i środkowa.

Z Koła Polskiego.

(Komunikat Sskretaryatu Koła Polskiego).

Popołudniowe posiedzenie Koła zagaił wczoraj Prezes bar. Götz w obecności 45 posłów i P. Ministra Galicyi, oznajmieniem, że JE. Biliński zjawi się na posiedzeniu o godzinie 4 celem udzielenia wyjaśnień zapowiedzianych w liście do Prezesa dnia 3 b. m. Treść tego listu Prezes udzielił do wiadomości Koła, poczem P. Minister Twardowski w dłuższym wywodzie przedstawił wyniki zabiegów Rządu w tych sprawach krajowych, których załatwienia Koło w ostatnim czasie się domagało. P. Minister stwierdził, że znaczna część tych spraw została przez Rząd zupełnie pomyślnie załatwiona, a co do reszty wdrożone zostały potrzebne kroki, które, jak ma nadzieję, doprowadzą również do korzystnych wyników. W końcu oświadczył, że jak dotąd, tak i nadal dokładać będzie ze swej strony usilnych starań, by życzenia Koła były przez Rząd uwzględniane.

Na prośbę Prezesa oznajmia P. Minister, że streszczenie swych wywodów przedłoży Kołu na piśmie.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi co do stanowiska, jakie Koło ma zająć w Izbie w sprawie budżetu państwowego. Zabierali głos p. p. Rychlik, Steinhaus, Zieleniewski, Skarbek, Abrahamowicz i Tertil.

Wnioski zgłosili: hr. Skarbek, Zieleniewski i Stapiński.

Wniosek Skarbka: Zważywszy, że c.k. Rząd, mimo zobowiązań danych Kołu Polskiemu, postulatów kraju nie spełnił; że w skutek pasywności tego Rządu wobec władz wojskowych, jego nieudolności i nieżyczliwości wobec kraju, doprowadzona została Galicya do kompletnego wyczerpania materyału ludzkiego przez ciągłe i wyższe, niż w innych krajach koronnych, pobory wojskowe; że w skutek bezwzględnych rekwizycyj ogołocono kraj z zapasów żywności; że nieuczciwą gospodarką rozmaitych Central doprowadzono ceny artykułów codziennej potrzeby do niebywałej wysokości; że tem wszystkiem doprowadzono ludność kraju do skrajnej nędzy: Koło Polskie widząc, że popieraniem c. k. Rządu nie może uzyskać spełnienia słusznych i koniecznych żądań kraju, głosuje przeciw budżetowi, a dziś głosuje przeciw przejściu do dyskusyi szczegółowej, dając tem wyraz nieufności do Rządu.

Wniosek p. Zieleniewskiego: Koło Polskie, nie chcąc wstrzymywać dyskusyi budżetowej, która potrzebna jest dla wykazania krzywd kraju, jego potrzeb i żądań przy poszczególnych działach, uchwala na razie głosować za przejściem do dyskusyi szczegółowej nad budżetem i zajmie stanowisko ostateczne wobec budżetu przy merytorycznem głosowaniu nad ustawą finansową.

---

46)

STATEK KORALOWY.

(Z angielskiego).

XXXVII.

(Ciąg dalszy).

Głos kapitana Stock drżał, gdy zapytał:

— „Belle Arlésienne“?

— Tak.

— Należący do Piotra Sagesse?

— Do Piotra Sagesse. Tak.

— Czy był na pokładzie? Hi! hi! Diego, zapytaj go prędko, czy Piotr Sagesse był na pokładzie.

Diego przetłumaczył pytanie.

— I nieżyje? Zatopiony? Z pewnością?

— Tak. O tak! Zostawiłem go na pogadance z krabami, które go żarły!

Stock, był jedną z niezliczonych ofiar Sagesse'a. Dawniej, prowadził handel na Antyllach na własnym statku, lecz uwikłany w sieci Sagesse'a, wszystko stracił. To też nienawidził głęboko człowieka, który go zrujnował.

Na myśl, że kraby karmiły się ciałem jego wroga, podniósł brodę tak wysoko, że cała szyja, bardzo chuda, ukazała się z poza kołnierza, a potem klaszcząc palcami, jak kastanietami, wybuchnął przeraźliwym śmiechem, zwołał swoich ludzi i rozkazał Skinnerowi, żeby wszystkich rumem poczęstował. Następnie, biorąc Kaspra pod ramię, pociągnął go ku melancholijnej miejscowości, noszącej szumną nazwę „salonu“.

Otworzył drzwi do kabiny przeznaczonej dla trzeciego oficera, jeżeli na pokładzie się znajdował a Diego, który mu towarzyszył, przetłumaczył jego słowa.

— Możecie się tutaj rozgościć za darmo; wiadomość, że Piotr Sagesse w piekle się znajduje, wystarcza na opłacenie waszej podróży. Bądź jak u siebie w domu, mój synu i żądaj, co ci się podoba z jedzenia lub napojów i cygar. Jadamy o ósmej.

XXXVIII.

Szczęście, które się uśmiechnęło Kasprowi, udzieliło się także „Annie-Martin“. Wiatr był ciągle pomyślny, niebo pozostawało bez chmurki.

Latające ryby, które lubiły tę temperaturę, wyskakiwały w fantastycznych rojach po nad błyszczące fale, które niosły statek ku morzu Karaibskiemu. Żagle powiewały na horyzoncie, obłoki dymu ukazywały się w dali; te widma mówiły przez chwilę o świecie cywilizowanym, a potem nikły nagle, jak szczątki traw morskich, pociągane przez odpływ morza.

Nietylko czas był cudowny, lecz dobry humor panował na statku. Stock „twardy do zgryzienia“, jak się wyrażali majtkowie w swojej gwarze, na wiadomość o śmierci Sagesse'a, rozpogodził się w niebywały sposób, który obiecywał, że nie zmieni się do samej Martyniki.

Kasper jadał w jego kabinie i kapitan obdarzał go szczególnymi względami. W miarę, jak się zbliżano do Martyniki, wspomnienie o Maryi potęgowało się w umyśle Kaspra, zacierając myśl o majątku i wszystkich kłopotach, który pociągał za sobą. Kasper myślał o swoich bogactwach tylko wtedy, gdy marzył, że ofiaruje je Maryi.

Pewnego wieczora, gdy gwiazdy drżały na jasnem niebie i Kasper patrzył na pasma fosforyczne, tańczące po oceanie, kapitan Stock ukazał się u swojej kabiny i oparł się o baryerę obok niego. Wyjął cygaro z ust i splunął w wodę.

— Jutro! — wymówił, ukazując pełne morze.

Kasper podskoczył.

— Martynika?

— Tak.

I opuszczając Kaspra, kapitan poszedł przechadzać się po pokładzie.

Jutro! Zobaczy Maryę jutro! Jutro będzie się snuł z nią razem po ślicznych ulicach Saint Pierre! Przypominał sobie magazyny przy ulicy Victor Hugo i myślał o pięknych rzeczach, które jej będzie kupować, mówiąc jej:

— Całe Saint Pierre do ciebie należy: wybieraj, co tylko ci się podoba!

Myśli jego biegały z ulicy na ulicę, zatrzymując się z pieszczotą na tej lub owej osobie. Mamne Faly, Piotr Alfons, przyjaciółki Maryi, Finotte, Honoryna, wszyscy szczęście jego podzielali. A jakże oni będą szczęśliwi, dowiadując się na pewne, że zostali uwolnieni od Piotra Sagesse! Umysł le Moco był za mało subtelny, aby doznawał najmniejszego politowania nad losem swego zmarłego wroga...

Położył się spać ze spokojnem sumieniem.

Była to właśnie pora deszczów w tych okolicach; Kasper spał zaledwie godzinę, gdy „Anna-Martin“ dostała się w chmurę i szelest ulewy kołysał go do snu.

Nieco przed świtem otworzył oczy, sięgnął ręką do hamaku, wiszącego nad nim i wziął swój skarb, ukryty pod materacem, żeby umieścić go w kieszeni.

Wąż, który mu rękę ugniatał, został dołączony do reszty skarbu; marynarz spiesznie wyszedł na pokład.

Słońce powstało na chmurnem niebie; na południowej stronie mgły jak muśliny przysłaniały horyzont; na południowym wschodzie Martynika i Saint Pierre, w odległości najwyżej dziesięciu mil, jakby krepą się przyoblekały. Góra wyglądała jak zdetronizowany monarcha, którego płaszcz opada w łachmanach; lecz słońce wkrótce pokryło ją złotem i perłami.

Zdaleka Saint Pierre jeszcze nie było widzialne, lecz zmieniając kieranek, „Anna Martin“ wkrótce przypłynie naprzeciw portu i miasta.

Na zachodzie, bezchmurna, delikatna jak marzenie, rysowała się na błękitnem tle Dominika.

Kasper zaczął żuć na dłoni nieco tytoniu dla napełnienia fajki, gdy usłyszał szybkie kroki i Skinner ukazał się, biegnąc,

Porucznik rzucił się do swojej kabiny i wrócił natychmiast z lunetą; kapitan szedł za nim z lornetą morską. Obaj mężczyźni skierowali się na przód statku i Kasper szedł za nimi, domyślając się z ich zachowania, że zaszło coś niezwykłego.

Oparty o baryerę Skinner przyłożył teleskop do oczu i patrzył w stronę Martyniki. Stock podniósł lornetę.

Nic nie było widać w tej chwili, bo chmury, które otaczały Mont Pelée, rezprzestrzeniły się na zatokę, a Saint Pierre przysłaniały potoki deszczu.

Chmury przeszły, tęcza przelotnie oparła swój łuk o chmury i słońce oblało Martynikę.

Słońce wznosiło się na błękitnej kopule niebios; dotknęło swoimi promieniami część zachodnią, po za górę Pelée. Żadna chmurka nie snuła się już nad wyspą, z wyjątkiem ciemnego pióropusza wychodzącego z wulkanu. Jednakże, pomimo usiłowań, Kasper nie mógł odróżnić żadnego szczegółu miasta, które mu było tak drogie; jakaś mgła pokrywała Saint Pierre, jego domy kolorowe, zatokę, drzewa, palmy tryumfalne i puszyste tamarysy....

— Wielki Boże! — zawołał nagle Skinner.

Ręka trzymająca lunetę drżała, a twarz wydawała się trupio blada pod opalenizną.

Kapitan Stock z lornetą przy oczach, mruczał jakieś niezrozumiałe wyrazy.

(Dokończenie nastąpi).

Wniosek p. **Stapińskiego**: Aby dać Rządowi sposobność do zasłużenia na zaufanie społeczeństwa polskiego przez spełnienie obowiązków wobec kraju, Koło Polskie oświadcza się przeciw uchwaleniu w tej chwili budżetu, a za przyznaniem dwumiesięcznego prowizoryum.

Po zakończeniu dyskusyi poddaje **Prezes** pod głosowanie zasadnicze pytanie, czy Koło ma głosować w Izbie za przejściem do dyskusyi szczegółowej nad budżetem czy nie.

Za przejściem do dyskusyi oświadczyło się 19, przeciw 26. — Wobec tego Prezes stwierdza, że Koło większością głosów postanowiło w Izbie głosować przeciw przejściu do dyskusyi szczegółowej.

Wobec uchwały Koła nie poddał już **Prezes** pod głosowanie wniosków pp. Skarbka i Zieleniewskiego, a gdy p. Stapiński cofnął swój wniosek, podjął jego wniosek p. **Haller** w następującej formie: Aby dać Rządowi sposobność do zasłużenia na zaufanie społeczeństws polskiego przez spełnienie obowiązków wobec kraju, Koło Polskie oświadcza się za przyznaniem dwumiesięcznego prowizoryum.

Za tym wnioskiem głosowało posłów 21, przeciw 22. Wniosek ten nie uzyskał więc większości.

Na wieczornem posiedzeniu udzielał JE. **Biliński** wyjaśnień co do mowy wygłoszonej w komisyi Delegacyi austryackiej dla spraw zagranicznych. Z posiedzenia tego ogłoszony będzie osobny komunikat.

Sukcesy armii polskiej w Rossyi.

Petersb. Ag. Tel. donosi: Dnia 26 stycznia b. r. opanował legion polski w sile 26.000 ludzi rozmaitych gatunków broni miasto Ropaczew, znajdujące się pod kierownictwem generalnego sztabu głównej kwatery. Sowiet w mieście został rozprószony, sowiet włościański jakoteż komisarze zostali aresztowani. Skarb, w którym się znajdowała gotówka w kwocie 1,600.000 rubli został skonfiskowany. Rossyjscy i polscy socyaliści zostali aresztowani. Kroki nieprzyjacielskie rozpoczęły się w okręgu Siemieńska i w gubernii Smoleńskiej.

Polski sztab generalny ogłosił Rohaczew za zależny od zarządu gubernii mohylewskiej i za część Państwa Polskiego. Pociągi kolejowe zostały w Rohaczewie zatrzymane. Żołnierze rossyjscy zostali rozstrzelani.

Komitet wykonawczy działa w porozumieniu ze zgromadzeniem. Uważa on przedsięwzięcie burżuazyi polskiej i jej organów za bezpośrednio zagrażające władzy sowietów i rewolucyi tudzież zdobyczy rewolucyjnych i dlatego zarządził aresztowanie przedstawicieli burżuazyi, obszarników i kierowników partyi kadetów, którzy wraz z nieprzyjaciółmi stoją w otwartej przeciw nam walce. Związek właścicieli ziemskich, który posiada bezpośrednie stosunki z powstańcami został ogłoszony za stojący poza obrębem prawa. Ks. Światopełk-Mirski i arcybiskup Stzeb (?) zostali aresztowani w porozumieniu z polską partyą socyalistyczną.

Rossyjska główna kwatera zarządziła kroki strategiczne. Rząd rozpoczął agitacyę wśród wojska polskiego, aby spowodować żołnierzy do aresztowania oficerów sztabu generalnego. Odnośna odezwa została rozpowszechniona.

Z Rohaczewa donoszą, iż już teraz daje się tam odczuwać ferment umysłów. Sztab generalny został aresztowany. Rozumni żołnierze wzbraniają się być piłką w ręku burżuazyi. Rząd socyalistyczny wysłał polskiemu sztabowi generalnemu ultimatum, w którem żąda opróżnienia Rohaczewa.

Morgenzeitung otrzymuje pod dniem 6 b. m. następującą depeszę ze Sztokholmu: Wprawdzie depesza ta jest spóźniona, zawiera jednak mimo to cały szereg niezmiernie interesujących szczegółów, a mianowicie:

Polskie wojska, prowadzące zwycięską ofenzywę posuwają się w energicznych marszach na Smoleńsk. Jedna grupa operuje pod dowództwem gen. Muśnickiego, druga znajduje się pod dowództwem gen. majora Ostapowickiego, trzecią grupą dowodzi gen. major Leśniewski. Ci trzej generałowie należący niegdyś do armii rossyjskiej koncentrują wszystkie swe wojska, aby z bolszewikami podjąć rozstrzygającą walkę. Krylenko przed dostaniem się do niewoli zarządził wysłanie przeciwko wojskom polskim nowych posiłków w sile 50 tysięcy ludzi. Wojsko polskie podniecone i rozdrażnione ostatnimi drakońskimi zarządzeniami Krylenki; a które to wojsko zresztą do ostatniej chwili nie chciało się mieszać w wewnętrzne waśnie rossyjskie obsadza obecnie jedną miejscowość po drugiej i pędzi przed sobą pobite armie rossyjskie w głąb kraju. Część armii bolszewickiej pobitej w Mohylewie uciekła do Smoleńska dokąd Krylenko chciał również przenieść swą główną kwaterę na to brakło mu już jednak czasu. Podczas gdy wojska polskie pod rozkazami gen Muśnickiego i Leśniewskiego otaczały ze wszystkich stron Mohylew, w środku miasta szalała zacięta krwawa walka między wojskami bolszewickimi a stojącymi w Mohylewie polskimi ułanami z pod Krechowiec. Polscy ułani znakomitą swoją obroną i znowu bezprzykładnem bohaterstwem nie tylko obronili mieszkańców miasta przed rozpoczynającym się rabunkiem wojsk bolszew. ale również w znacznym stopniu przyczynili się do zajęcia miasta przez wojska polskie. Dwie dywizye wojska bolszewickiego, które brały udział w tych walkach zostały ostatecznie pobite na głowę i w spiesznej ucieczce rzuciły się w głąb kraju.

Dzienniki berlińskie ogłaszają depeszę, jaką naczelny polski komitet wojskowy wysłał do Kryleńki:

„Od samego początku rewolucyi nie przestajecie twierdzić, że stoicie na gruncie samookreślania narodów, lecz gdy tylko jaki naród, mający nieszczęście być z wami, próbuje przejawiać najmniejszą skłonność do samookreślenia i urzeczywistnienia praw swych, wy zaraz wołacie, że to jest kontrrewolucya i że to wymysł burżuazyi. Kto wam dał prawo dzielić nas na burżuazyę i proletaryat, gdy swoiście i stosownie do własnej natury pojmujecie słowa: „swoboda, burżuazya, proletaryat“?

Nie uczcie nas, nam waszych lekcyj nie potrzeba. Dzięki waszym przestępstwom, spełnionym 125 lat temu, my Polacy zmuszeni byliśmy przez 3 lata z rzędu tępić brat brata, znajdując się we wrogich sobie armiach.

Dzięki waszej nahajce i kolbie w roku 1815 droga z nad Wisły do Smoleńska została zasłana polskiemi mogiłami, a teraz, gdy się organizujemy, aby naprawić następstwa waszych zbrodni, zbawić ostatki wygnańców, wy nietylko nie poczuwacie się do obowiązku zgładzenia swej winy, lecz przeszkadzacie wszelkimi sposobami i pod wszelkimi pozorami. Swiadomie, czy nieświadomie chcecie powtórzyć dawne przestępstwa. Teraz, przy bliskich już rokowaniach pokojowych, powiedźcie szczerze i sumiennie, czy starczy w was siły lub chociaż chęci wstawienia się za sprawą Polski? Pamiętajcież, że teraz dla waszych gwałtów nie ma usprawiedliwienia, bo były one związane nie z imieniem cara, lecz z imieniem całego narodu rossyjskiego. Precz z rękami skalanemi krwią naszą od naszych spraw wewnętrznych!“

Głos Narodu dowiaduje się od osoby przybyłej z Królestwa Polskiego następujących, niezwykle ciekawych szczegółów o armii polskiej pod dowództwem gen. Dowbor-Muśnickiego. Siły polskie, które w sposób zwycięski operują przeciw bolszewikom na Białej Rusi, oceniają na 30.000 ludzi. Jest to — trzeba zaznaczyć — armia tylko operująca. Rezerwa stojąca w pogotowiu, wynosi również 30.000. Rozlokowanych wojsk w polskich etapach na Białej Rusi jest około 110.000, tak więc ogólna liczba wojsk polskich wynosi na razie 170.000. Oczywiście, że liczby te nie są pewne, gdyż o ścisłe wiadomości z tamtej strony frontu nie jest tak łatwo. Przypuścić jednak należy, że liczba 170.000 jest nietylko przesadzoną, lecz przeciwnie mniejsza niż jest w istocie.

Wiadomo również, że na froncie rumuńskim organizuje się również korpus polski pod dowództwem generała Michelisa.

Zaznaczyć trzeba, że intendentura armii polskiej jest wzorowa i może świecić przykładem. Generał Dowbor-Muśnicki zakupuje broń i amunicyę od poszczególnych oddziałów bolszewickich, które zbytnio nie drożą się. I tak np. karabin maszynowy kosztuje przeciętnie 40 rubli, armata z zaprzęgiem 100 rubli, amunicyi i żywności jest podostatkiem, mimo ogromnej drożyzny tych artykułów, gdyż rubel bardzo spadł w cenie. I tak np. bochenek chleba w Mińsku kosztuje 6 rubli, zaś para butów do 500 rubli. Mimo to wszystkiego dostać można. Również wzorowa jak intendentura jest dyscyplina w wojsku polskiem. Żołnierze karnie idą na każdy rozkaz swoich przełożonych, którym ślepo ufają, mając codziennie w nich dowody bezprzykładnego męstwa i bohaterstwa, jak to miało np. miejsce przy zdobyciu Mińska i Smoleńska. Żołnierze polscy oceniają bolszewizm tak, jak na to zasługuje i żywią do utopij bolszewickich odruchowy wstręt. Generał Muśnicki ma się podobno znajdować w ścisłym kontakcie z Kaledinem.

Kaledin zorganizował znowu t. zw. doński „obłast“. Kto chce dostać się na jego teren, musi mieć pasport i jest poddawany rewizyi kwarantanny politycznej. Przy Kaledinie stanęli najwybitniejsi oficerowie dawnej armii rossyjskiej.

Lokal Anzeiger donosi, że według informacyi z nad granicy finlandzkiej wiadomość o wzięciu do niewoli Krylenki wraz ze sztabem wywołała w Petersburgu olbrzymie wzburzenie. Bezpośrednio po nadejściu tej wieści Rada komisarzy ludowych zebrała się na nadzwyczajne posiedzenie.

Haskie dzienniki poświęcają zwycięskiej ofenzywie wojsk polskich bardzo szczegółowe i wyczerpujące oceny. Między innemi pisma te ponownie zaznaczają, iż ofenzywa armij polskich pod wodzą bohaterskiego gen. Muśnickiego ma znaczenie pierwszorzędne dla sprawy polskiej nietylko w Rossyi.

Wiadomości o wypadkach w Rossyi w związku z bohaterską ofenzywą wojsk polskich nadeszły do Warszawy w środę po południu. *Kuryer Warszawski* i *Godzina Polski* zarządziły wydanie nadzwyczajnych dodatków, które tłum momentalnie rozchwytał. Łatwo zrozumiały tu był olbrzymi entuzyazm i zainteresowanie. *Gazeta Poranna 2 grosze* poświęciła tym znamiennym wypadkom duży artykuł wstępny.

Sytuacya wojenna.

Zatem entente doszła sama z sobą do porozumienia i jest — o ile komunikatom dowierzać można, — ogromnie zadowolona z siebie i ze świata. Takie zadowolenie, mówią, to połowa szczęścia. Szkoda tylko, że świat nie może go podzielać. Postanowienia konferencyi wersalskiej jemu mało przyniosą szczęścia. Ludom aliantów także. W tym wypadku bowiem ich wola i wola rządów bynajmniej nie idą po jednej linii. Coraz pewniejszą staje się rzeczą, że zarówno we Francyi, jak w Anglii, jak we Włoszech, jak na całym zresztą świecie wybija się pragnienie pokoju i gdyby ludom pozwolono przemówić, to wobec szczerej gotowości Mocarstw centralnych do pokoju bez aneksyi i kontrybucyi, położony byłby wreszcie koniec niezmiernym cierpieniom ludzkości.

Ale ci, którzy stoją na czele ludów z tamtej strony bojowego frontu, nie chcą pokoju. Ich ambicya jest równie wielka, jak ich egoizm. Ta ambicya została podeptana, egoizm zaś widzi z rozpaczą, że dotychczasowy przebieg wojny zamiast przybliżyć, raczej oddalił go od celu. Ztąd ów stan podrażnienia, doprowadzony do stopnia takiego, iż prawie graniczy z szaleństwem. I za winę tego szaleństwa, ludy, ludzkość, mają cierpieć dalej!

Dyplomacya teraz umilknie, czyny przemówić muszą! Oto, jak streszczono sytuacyę chwili w Wersalu. Zbliżamy się do okresu, w którym energia militarna ma być doprowadzona do najwyższego napięcia. Albo-albo!

Entente jednak tylko pierwsze z owych dwu „albo“ bierze pod rozwagę i o drugiem ani myśleć nie chce. A pierwszem jest zwycięstwo ostateczne. Koniecznie chce je wywalczyć entente. Chęcią tą zresztą przepojona była od początku wojny. Nie dla tego zainscenizowała straszliwe zmagania, by zostać pobitą. Ale jak dotąd, została nią przecież. Na wszystkich frontach poniosła same tylko klęski.

Dopiero teraz będzie inaczej. Teraz już na pewne zwycięży entente; teraz, kiedy wypadła z rachuby taka potężna sojuszniczka, jak Rossya, kiedy Belgia, Serbia, Czarnogóra, Rumunia, powalone znajdują się w ręku przeciwnika; kiedy z frontu Isonza nie będzie już można wtórować akcyi wojennej na Zachodzie. Zaprawdę podziwiać należy tę wiarę w siebie!

A przodem w wojowniczym nastroju idzie obecnie Francya. Tak głoszą zgodnie różne źródła. Nieszczęśliwa ofiara własnych uroszczeń, napiera dalej na to, by Alzacyę i Lotaryngię zabrano Niemcom i jej dano. Anglia pozatem, że dalsze prowadzenie wojny leży przedewszystkiem w jej interesie, nie może odmówić poparcia sojuszniczce. W takim bowiem razie obrażony kogut gallijski gotówby, jak „Chanteclair“ zapiać hymn na cześć wschodzącego słońca.. i przy Anglii pozostałyby jedynie Włochy, jakoteż spodziewana pomoc amerykańska. Och, z tem spodziewaniem! Słowa owe tyle już miesięcy i na nielada próbę cierpliwości naraża ją europejskie przyjaciółki Wuja Sama!

A więc Alzacyi i Lotaryngii domaga się Francya. Aby to piękniej wyglądało, wydobyła konferencya wersalska inne także nieśmiertelne postulaty swych tzw. celów wojennych. A więc „zwrócenie“ Trydentu i Tryestu Włochom; a więc nasycenie apetytu Rumunii, który ją zresztą już odszedł po nauczce, jaką otrzymała za swe niedorzeczne łakomstwo; a więc „przykładne ukaranie Bułgaryi“ itd. itd.

To wszystko ma wywalczyć entente zwycięstwami, które przyszłość przyniesie jej w zakrytym na razie tajemniczo koszyku. Nie przesądzamy oczywiście przyszłości, jednak z punktu dzisiejszej chwili rozpatrując zamierzenia konferencyi wersalskiej, — *difficele est satyram non scribere.*

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 7 lutego. Urzędowo ogłaszają dnia 7 lutego:

Nie zaszło nic szczególnego.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 7 lutego. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 7 lutego:

(*Z zachodniego teatru wojny*).

Na wybrzeżu po południu walka artyleryi. Oddziały piechoty przyprowadziły ze sobą jeńców z wypadu na zachód od Zandwoords i z walki na przedpolu pod Artois. Artylerya angielska była wieczorem znowu czynną po obu stronach Skarpy i na zachód od Cambrai, Atak francuski w Szampanii nie udał się w okolicy Mozy i na południowy zachód od Ornes trwała czynność bojowa artyleryi w połączeniu z przeprowadzoną w czasie dnia udałą wycieczkę wywiedowczą.

Wicefeldwebel Essolin zestrzelił w ostatnich 3 dniach 6 nieprzyjacielskich samolotów.

Z innych terenów walki nic nowego,

Pierwszy generalny kwatermistrz

Ludendorff.

WOJNA.

Sukcesy łodzi podwodnych.

W kanale la Manche zatopiono świeżo 5 parowców, angielski żaglowiec, oraz angielski statek rybacki.

Komunikat turecki.

Urzędowo ogłaszają: Na froncie palestyńskim na gościńcu Jerozolima-Nablus odparto atak nieprzyjacielskiego oddziału wywiadowczego. Zresztą nic ważnego.

Straty angielskie.

Daily Mail ogłasza list Sewats Frasera, wedle którego angielski sztab generalny wykazuje straty w roku ubiegłym w wysokości 900.000 ludzi.

Stan rzeczy w rzeczypospolitej finlandzkiej.

Petersburskie dzienniki wieczorne z 5 b. m. donoszą, że biała gwardya po nadejściu posiłków podjęła ofenzywę i zagraża poważnie Wyborgowi.

Wieści z republiki ukraińskiej.

Biuro Wolffa donosi: Prezes Rady ukraińskiej 26 korpusu wystosował do centralnej Rady kijowskiej telegram iskrowy, w którym powiedziano: W tej chwili historycznej, kiedy naród ukraiński staje u progu upragnionego od dawna pokoju i wolności, nowo utworzony przez szajkę gwałcicieli w Charkowie rząd usiłuje wyrwać z rąk Rady centralnej rozstrzygnięcie o pokoju. Korpus 26 w imieniu 50.000 kozaków oświadcza, że nie ścierpi takiego pogwałcenia Ukrainy przez służalców komisarzy ludowych i na pierwsze zawołanie Rady wyruszy, aby wypędzić wszystkich bolszewików z Ukrainy. Dalsza depesza iskrowa donosi, że powstanie bolszewickie w Kijowie prawie stłumione, centrum miasta jest z bolszewików zupełnie oczyszczone, wszystkie budynki rządowe, arsenał i t. p. obsadzili Ukraińcy. Hołubowicz utworzył nowy gabinet.

Z Kijowa donoszą, że Sowiety odniosły zwycięstwo nad mieszczańskim generalnym sekretaryatem. Pomimo, że mosty poniszczone, wojska rossyjskie maszerują przeciwko Kijowowi. Stara kijowska rada uciekła. Wedle wiadomości nadeszłych z Odessy, został tam zaprowadzony spokój po zawziętej walce z przeciwnikiem. Władza znajduje się w rękach Sowietów. Żołnierze ukraińscy spełnili wszystkie postawione im warunki, oficerowie zaś zostali wydani wojskom rossyjskim.

Z Rossyi.

Rada pełnomocników ludowych skonfiskowała osobnym ukazem warstaty petersburskiego Towarzystwa elektrycznego i fabryki wyrobów przedmiotów zapotrzebowania wojskowego firmy Markoszewicz.

W Tomsku otwarto Dumę syberyjską. Do chwili zwołania syberyjskiego zgromadzenia ustrojodawczego będzie ona wykonywała władzę wykonawczą w całej Syberyi. Składa się ona z 300 członków, a mianowicie z przedstawicieli Ziemstw, miast, stowarzyszeń i narodowości zamieszkujących Syberyę, jakoteż przedstawicieli kolei, urzędników pocztowych i innych urządzeń publicznych.

Instytut Smolny otrzymał wiadomość, że w skutek sporu między Kaledinem

a gen. Aleksiejewem, który obstawał przy walce przeciw bolszewikom w całej Rossyi, gdy Kaledin był za podstawą bardziej pojednawczą, Aleksiejew z 30.000 ludzi odszedł z nad Donu. Instytut Smolny poczynił zarządzenia, aby dowiedzieć się w jakim kierunku armia Aleksiejewa podążyła, by módz w czas zatrzymać ruch jej.

Biuro Reutera donosi z Petersburga 8 b. m.: Tysiące kobiet protestowało wielką procesyą przeciw skonfiskowaniu klasztoru Aleksandra Newskiego. Prawosławny biskup petersburski pod gołem niebem odprawił nabożeństwo. Procesyi zakazał był komitet obrony Petersburga. Biskupa i duchowieństwo uczyniono odpowiedzialnymi za utrzymanie porządku. Czerwona gwardya trzymała się zdala.

KRONIKA.

Lwów, 8 lutego 1918.

Kalendarz.

Sobota (9 lutego):

Apolonii p. m. — Joana Chryz. — Gorysława.

Wschód słońca o godzinie 7·24 rano, zachód słońca o godzinie 5·10 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 2 Cel.

Wystawa sztuki współczesnej w dużej sali Giełdy przy ul. Akademickiej l. 17, otwarta jest codziennie od godziny 11 rano do 1 po południu i od godziny 4 do 7 wieczorem przy oświetleniu. Wstęp 1 korona,

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie i politechniczne.** Jutro w sobotę 9 lutego II. wykład dr. Antoniego Jakubskiego, prof. gimn.: „Organizm a środowisko" (z obrazami świetlnymi). Instytut chemiczny przy ul. Długosza 8. Początek o godzinie 6·30. Wstęp 40 hal. Bilety abonamentowe na 6 wykładów po 1 kor. 50 h.

W niedzielę 10 lutego III. wykład dr. Wilhelma Bruchnalskiego, prof. Uniw.: „Kościuszko w życiu i literaturze Polski". Sala III. Uniwersytetu (ul. Mikołaja 4, I. p.) Początek o godz. 5. Wstęp 40 h.

— **Wywóz towarów tkanych.** Zarząd miasta komunikuje: Na podstawie reskryptu Namiestnictwa z dnia 6 grudnia 1917 Zarząd gminy miasta Lwowa podaje do publicznej wiadomości, że wprowadza się przymus poświadczeń transportowych na towary tkane, dziane i pończoszkowe, które mają być wywiezione z granic Austryi. Poświadczenia transportowe wydaje polityczna władza krajowa miejsca składowni towarów. Co do szczegółów tej sprawy odsyła Zarząd gminy interesowanych do rozporządzenia Ministerstwa handlu wydanego w porozumieniu z Ministerstwem kolejowem dnia 26 października 1917 Dz. pr. p. Nr. 420.

— **Dla podróżujących do Turcyi** zaprowadzono nowe przepisy paszportowe. Bliższych informacyj udziela interesentom Izba handlowa i przemysłowa w godzinach urzędowych.

— **Dla jeńców Polaków we Włoszech.** Prezes Komitetu ratunkowego p. Antoni Osuchowski w Vevey w Szwajcaryi nadesłał do Zarządu głównego T. S. L. list, w którym pisze: „Otrzymaliśmy prośbę od naszego członka i korespondenta w Rzymie, który niedawno z upoważnienia rządu włoskiego, zwiedził obozy jeńców-Polaków o nadesłanie książek polskich do czytania dla oficerów oraz elementarzy i czytanek dla żołnierzy-Polaków analfabetów. Pozwalam sobie najuprzejmiej prosić Szan. Zarząd T. S. L. o łaskawe nadesłanie odpowiednich książek.

Nadmieniam przytem, że Rodacy nasi, którzy zwiedzali obozy jeńców-Polaków, stwierdzają, że położenie ich jest zupełnie zadawalające".

Zarząd główny T. S. L. w odpowiedzi na to wezwanie, tak, jak i poprzednio na prośbę Władysława Mickiewicza z Paryża, Jana Zamorskiego z Rzymu i Muzeum polskiego w Rapperswilu, przygotowuje znaczniejszą ilość książek do wysyłki. Pożądanem by było, by między innemi takie rodziny jeńców-Polaków część książek dla jeńców przy tej sposobności zabrały i przesłały.

— **Pierwsze posiedzenie tymczasowej Rady miejskiej** odbędzie się w najbliższy wtorek o godz. 5 po południu w wielkiej sali posiedzeń ratusza. Pierwsze zebranie Rady tymczasowej zagai prez. dr. Rutowski, poczem nastąpią wybory do sekcyj, komisyj i delegacyj.

— **Z wystawy dzieł sztuki współczesnej.** Zainteresowanie tą wystawą w dalszym ciągu nie słabnie, czego dowodem są codziennie tłumy publiczności, zgromadzające się w pięknych salach wystawowych przy ul. Akademickiej 17, oraz czynione zakupy. Dotychczas sprzedano dzieł sztuki za blizko 30.000 koron. Ponieważ wystawa potrwa jeszcze krótki czas, należy się spieszyć z jej zwiedzaniem. Dla młodzieży szkolnej, która przybywa na wystawę pod przewodnictwem nauczycieli, zarząd wystawy ustanowił cenę wstępu 30 hal.

— **W sprawie węgla.** Miejski urząd gospodarczy przypomina interesowanym, że najdalej do dnia 14 b. m. w południe należy wnosić na ręce Miejskiego urzędu gospodarczegoo (ratusz II. p.) zgłoszenia zapotrzebowania węgla krajowego w przesyłkach całowagonowych na miesiąc marzec b. r. a to we formie zwykłych podań wystosowanych do c. k. Namiestnictwa, Kraj. urzędu gospodarczego w dwóch równobrzmiących egzemplarzach.

Zgłoszenia o przydział węgla górnośląskiego na miesiąc kwiecień b. r. wystosowane na przepisanych formularzach do c. k. Ministerstwa robót publ. w Wiedniu, winny być wniesione wprost do c. k. Namiestnictwa w Krakowie, ul. Czysta nr. 16 najdalej do 20 b. m.

— **Wiceprezydent m. Krakowa p. Karol Rolle,** który bawił przez kilka dni we Lwowie, informował się wczoraj szczegółowo w miejskim departamencie dobroczynności o najnowszych urządzeniach gminy miasta Lwowa na polu ochrony dziecka, obejmującą generalną opiekę, poradnię dla niemowląt i ochronę prawną. Szczegółowych informacyj udzielał szef departamentu dobroczynności p. Aleksander Ostrowski. Również zainteresował się p. Rolle „Zjednoczeniem chrześć. dobroczynności prywatnej i publicznej" i Centralnym katastrem dobroczynności, pragnąc zużytkować poczynione spostrzeżenia na polu reformy zakładów dobroczynnych w Krakowie.

— **Echa strejku tramwayowego.** Z Krakowa donoszą: Zatarg między funkcyonaryuszami tramwayowymi a dyrekcyą został wczoraj częściowo usunięty przez uwzględnienie dyrekcyi tramwayu miejskiego pewnych postulatów tramwayarzy. W związku z temi projektami rozważana jest też nowa podwyżka jazdy tramwayami.

— **Pogrzeb ś. p. Jana Augusta Kisielewskiego** odbył się 2 b. m. w Warszawie z kościoła N. Maryi Panny na Nowem Mieście przy licznym udziale publiczności i przedstawicieli świata literatury i sztuki. Nad grobem wygłosił przemówienie p. Zdzisław Dębicki, współredaktor *Kuryera Warszawskiego.*

— **Agitacya bolszewicka.** *Gazeta Polska* w Dąbrowie ogłasza, że władze rządowe okupacyjne aresztowały 3 agitatorów Litwaków, którzy niedawno przybyli z Rossyi przez front. Znalezione przy nich papiery i druki wskazują wyraźnie na planową agitacyę bolszewicką na ziemiach polskich.

— **Fabrykacya papieru w dawnej Polsce.** W *D. Warschauer Ztg.* jakiś uczony Niemiec podaje ciekawe dane o pierwszych fabrykach papieru w Polsce. Wyrób papieru w Polsce rozpoczął się już z końcem XV. w. w klasztorze Zakonu Duchaczów na Prądniku pod Krakowem. Niebawem potem na początku XVI. w. powstało w Krakowie kilka innych fabryk papieru, które się tak prędko rozwinęły, że Polska w ciągu XVI, XVII. i XVIII. w. miała już kilkadziesiąt papierni. W większych miastach polskich powstały papiernie w Wilnie w r. 1522, w Warszawie w r. 1564 i w Poznaniu w r. 1597. Do największych należała założona w r. 1780 papiernia w Jeziornie, którą w r. 1832 zakupił za 320 000 złp. Bank Polski i uczynił jednem z największych swego czasu polskich przedsiębiorstw przemysłowych.

— **Oświata na Podlasiu.** „Polska Macierz szkolna" donosi ciekawe szczegóły o udziale Podlasia w ogólnym polskim ruchu oświatowym w Królestwie Polskiem. W obrębie parafii Biała Siedlecka istnieje pięć szkół elementarnych w mieście i około 25 po wsiach. Nowe wciąż się jeszcze otwierają. W roku 1916 komisya oświatowa urządzała kursy dla nauczycieli ludowych — uczęszczało na nie 50 osób. W zimie odbywały się kursy dla dorosłych. W jesieni tego samego roku otwarto gimnazyum koedukacyjne dla 100 uczni i uczenic. Miasto jest opodatkowane tak, że szkoły elementarne utrzymują się z podatków, średnie zaś z wpisów. Szkoła na przedmieściu Wola otrzymuje stałą pomoc materyalną z ofiar „Macierzy" i t. p. Po wsiach niema uchwały o opodatkowaniu gmin, zasiłki są z opłat miesięcznych, dawanych przez rodziców. W niektórych okolicach Białej są szkoły, w innych wcale ich niema, naprzykład w parafii Uszlew, pomimo, iż jest zamożna, jest ich bardzo mało. Inne parafie są ich pozbawione niemal zupełnie.

Kronika zagraniczna.

* **Śmierć lekarki angielskiej.** Jak donoszą dzienniki angielskie, umarła w Londynie dr. Elżbieta Garret Anderson, pierwsza lekarka Anglii. W kraju, tak bardzo przestrzegającym tradycyjnych obyczajów, jak Anglia, dr. Garret Anderson musiała przezwyciężyć ogromne trudności, zanim doszła do upragnionego celu. Ponieważ nie było żadnego zakładu naukowego, w którym mogłaby się kształcić, więc poprzestała na tem, że w roku 1865 zdała egzamin aptekarski. W następnym roku stworzyła zakład leczniczy dla ubogich kobiet i dzieci, w którym przez kilka lat pracowała bez żadnej pomocy. Nagle stowarzyszenie aptekarzy unieważniło wszystkie egzaminy aptekarskie, zdane po nauce prywatnej, a więc także egzamin pani Anderson. Wtedy pani Anderson udała się do Paryża, gdzie w roku 1870 zdała egzamin lekarski. Za przykładem jej poszło kilka Angielek, które następnie pracowały w Anglii wspólnie z panią Anderson, która założyła nowy zakład leczniczy dla kobiet. W kilka lat później utworzyła szkołę lekarską dla kobiet: „The London Shool of Medicine for Women", która w roku 1877 uzyskała aprobatę rządu. W roku 1876 parlament uchwalił ustawę, mocą której kobiety mogły w Anglii zdawać egzamin lekarski i uzyskać doktorat. Od owego czasu liczne Angielki poświęciły się zawodowi lekarskiemu, ale żadna z nich nie rozwinęła takiej działalności, jak Elżbieta Anderson. Zmarła liczyła 81 lat życia.

* **Braki żywności i rabunki w Petersburgu.** Rada robotniczo-żołnierska w Petersburgu postanowiła z powodu wielkiego braku środków żywności utworzyć komitet centralny, który ma przeprowadzać rewizye na petersburskiej sieci kolejowej, w celu wykrycia zapasów środków żywności i innych użytkowych artykułów. Do przeprowadzenia przeszukiwań w Petersburgu ma być zmobilizowanych 5.000 osób. Oprócz tego będzie wysłaną ekspedycya, która dokona przeszukiwań w okolicznych okręgach. Na wszystkich dworcach kolejowych będą przedsiębrane rewizye pakunków i rekwizycye środków żywności.

Ze Sztokholmu donoszą: Stosunki w Petersburgu stają się z każdym dniem gorsze. W nocy na 1. lutego został obrabowany członek centralnego komitetu R. R. Ż. Goldman Höfer. Tej samej nocy obrabowano Preobrażeńskiego, członka komitetu wykonawczego R. R. Ż. na pl. Semenowskim. Zabrano mu płaszcz, pieniądze i rewolwer, przyczem bandyci oświadczyli, że przeszukują przechodniów na rozkaz R. R. Ż. W okręgu Litejnim splądrowano sklepy. Kilku rabusiów zastrelono. W nocy na 2. lutego ograbiono piwnice przy ulicy Gogola, przyczem strzelano z karabinów maszynowych. Dzienniki donoszą, że było tam 30 osób rannych.

Notatki literacko-artystyczne.

Artur Schröder — „Hrabia" (Lwów 1918 — księgarnia Polska B. Połonieckiego).

Ludzie w nowelach p. Schrödera mają własną, matematycznie logiczną i prostolinijną etykę; kocha on tych stworzonych przez siebie ludzi miłością namiętną — dwie cechy dostrzegalne w twórczości wszystkich artystów z Bożej łaski.

Oprócz tego posiada p. Schröder własny, odmienny od innych, sposób wywołania wzruszenia artystycznego, polegający na tem, że to wzruszenie wywołuje skrótem — często karkołomnym — a zawsze silnym i jedynie celowi odpowiadającym, zużywając po spartańsku oszczędny zasób słów.

Jeżeli się zważy, że instrumentem sztuki pisarskiej jest słowo i żonglowanie słowem — to rzecz jasna, iż ten większy, kto mniejszym kapitałem słów wydobędzie zamierzone wrażenie.

W tem właśnie jest p. Schröder, mimo młodego lubującego się w rozlewności wieku i mimo swego temperamentu, silny i to sprawia, że ma on — co dla artysty szczytem marzenia — własną „twarz".

Utwory jego nie potrzebują już podpisu. Kto czytał „Ostatniego Hamleta" i „Panią Rokicką", ten przeczytawszy bodaj jedną z pięciu nowel, zawartych w tomie p. t. „Hrabia", autora pozna.

Krytyka moja wychodzi z jedynie usprawiedliwionego założenia? Co dałeś?

Nie — Co chciałeś?— —

Nie jest bowiem prawdą: „In magnis voluisse satis est!

Przynajmniej nigdy w dziełach Sztuki!

Załamania się artysty są zapewne ciekawe, jako przedmiot — nie mogą jednak niedowładu i rozdźwięku między „chcieć" a „módz" uniewinnić.

U p. Schrödera między „chcieć" a „módz" niema różnicy gatunkowej; każdemu jasne, czego chciał, ponieważ zamierzeniu umie dać właściwy wyraz.

Mam na myśli zamiar artystyczny — animam genetoicem dzieła sztuki, który u wybitnych twórców, ni to radyum w rudzie uranowej, czai się często poza świadomością...

Ludzie p. Schrödera, zasadniczo ludzie wolni, giną albo żyją w okowach własnego, swoją własną wolą nakazanego obowiązku.

To prawie sami ludzie mocni, bez wahnięć i załamań się w raz obranej drodze — ludzie tragiczni, rozpięci na kole tortur przez życie.

Czy to będzie zepchnięty w kierat dziennikarski poeta Władysław (nowela „Jubileusz"), czy wierny danemu słowu samobójca Drozd (nowela „Hrabia"), czy zawzięty w swem tragicznem postanowieniu „Rodak", czy odchodzący od ciężko rannego jedynego syna kapitan Legionów Korecki (nowela „Rozkaz") — wszyscy ci ludzie idą niezłomnie za imperatywem własnego, przez siebie skonstruowanego obowiązku — prości, czyści, hardzi.

Ludźmi są — więc coś tam w ich sercach zaskowyta, ciało z pod bicza woli na okamgnienie zwolnione wzdrygnie się, duch zapłacze i zwiesi skrzydła — i dlatego właśnie są autorowi i nam drodzy, bliscy — bo ludzcy, tacy jak my wszyscy, kość z kości!

P. Schröder wie ponadto — jak dramaturgowie helleńscy — że życie ma twarz Janusową, jedną tragiczną, drugą a tę samą wykrzywiającą się spazmem komicznym — dał też temu wyraz w cudnej, króciutkiej noweli „Pan Groszek". gdzie to nieśmiały głosik dziecka, nic znającego powagi i grozy życia, przypomina Groszkowi, że świat się nie zawalił, że słońce dalej świeci dobrym i złym, szczęśliwym i nieszczęśliwym, że wszystko płynie (παντα 'ρει) szeptając wobec niezastygłych jeszcze zwłok matki: „Tato, to my teraz na karuzelę?"

Mistrzowska to rzecz, przedziwnie skąpymi środkami zrobiona.

Mocni są ludzie p. Schrödera, nawet ci, z których melancholia chce wyssać duszę („Rodak").

To znów jest plus p. Schrödera — powiedziałbym „obywatelskie" chociaż daleki jestem od tego, aby przyznać tendencyi racyę bytu w utworach Piękna.

Rzeczy też p. Schrödera są mocne nie z powodu tendencyi, lecz, jakby powiedział Kant, same w sobie, przez własną treść moralną i dlatego, że jedyną ich tendencyą jest umiłowanie człowieka.

W dorobku p. Schrödera tom „Hrabia" pogłębił znów ten osąd, który po „Ostatnim Hamlecie" i „Pani Rokickiej" już się skrystalizował.

Stanisław Obrzud.

M. Świechowski. „Żywioł polski na ziemiach litewskich. Zakopane. Skład główny w księgarni Podhalańskiej. Czysty dochód z rozsprzedaży przeznaczony na fundusz Kościuszkowski.

(*z. s.*) Pracę, polegającą na sumiennem obliczeniu, posiadającem najzupełniejsze prawdopodobieństwo ścisłej wierności, poprzedził autor pięknie napisaną przedmową, w której racyonalnie przekonywa, że na obszarze Litwy w ciągu wiekowej niewoli, bez aparatu państwowego, bez wszelkich atrybutów władzy, prześladowana i tępiona polskość, rozszerzała się żywiołowo i kraj stawał się w masach bardziej polskim, niż był za czasów Rzeczypospolitej niepodległej. Po wymownych wywodach, popartych (jak to powiedzieliśmy wyżej) rzetelnemi cyframi, dochodzi autor do stwierdzenia, że ludność polska na całej przestrzeni W. Ks. Litewskiego, w granicach sześciu litewsko-polsko-białoruskich gubernij i litewsko-polskiej gubernii Suwalskiej, wynosi trzy i pół miliona, a jako grupa narodowościowa, stanowi bezwzględną większość, przewyższającą inne, nie wyjmując nawet najliczniejszej obok siebie grupy Białorusinów prawosławnych. W ręku polskiej ludności i utożsamiającej się z nią (Białorusinów katolików) na całej przestrzeni W. Ks. Litewskiego (nie licząc gubernii Suwalskiej) znajduje się 140.000 kilometrów kwadratowych ziemi, czyli nie wiele mniej niż w rękach polskich na innych przestrzeniach Polski etnograficznej; własność zatem ziemska na wymienionym obszarze stanowi 68·4 procent ogólnej własności ziemskiej, nietylko więc w sferze ducha objęli Polacy ziemię tę w posiadanie, stanowią w niej bowiem, jak pięknie powiada autor żywe ciało, krwią pulsujące. Dziwić się przeto niepodobna, że przedstawiciele przeszło trzy milionowej ludności polskiej na Litwie, w deklaracyi złożonej w maju 1917 na ręce księcia Isenberga, stwierdzili, że „stanowią nieodłączną całość wielkiego polskiego narodu, dążą i dążyć będą do wspólnego państwa z Polską, z którą kraj ich dzielił wspólne losy chwały i rozkwitu, oraz walk i niewoli".

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek o godzinie 7-mej wieczorem „Prokurator Hallers", sztuka w 4 aktach Pawła Lindaua. — W sobotę o godzinie 2·30 po południu dla młodzieży szkolnej „Kupiec Wenecki", komedya w 5 aktach Szekspira, z R. Żelazowskim w tytułowej roli. — W sobotę o godz. 7mej wieczorem „Żydówka", opeear w 5 aktach Halevy'ego. Występ Józefy Zaharskiej, Bedlewicza, Manna, Tarnawskiego. — W niedzielę o godzinie 3 po południu „W gołębniku", komedya w 3 aktach Ignacego Nikorowicza. — W niedzielę o godzinie 7 wieczorem „Cavalleria rusticana", opera w 1 akcie Mascagniego i „Welon pierotki", pantomina baletowa w 3 aktach Artura Schnitzlera, muzyka Dohnany'ego z Zofią Faliszewską w głównej roli. — W poniedziałek o godz. 4-tej po południu (wznowienie) „Kopciuszek", fanta-

styczne widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami w 8 odsłonach Adolfa Walewskiego, W poniedziałek o godz. 8-mej wiecz. „Pierwszy Wieczór tańców Rity Saccheto. — We wtorek o godzinie 4-tej po południu „Kopciuszek" fantastyczne widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami w 8 odsłonach Adolfa Walewskiego — We wt rek o godzinie 8-mej wiecz. „Drugi i ostatni Wieczór tańców Rity Sacchetto". z zupełnie zmienionym programem. — W środę o godzinie 7 wieczorem „Hugenoci", opera w 5 aktach Meyerbeera. Występ Ady Sari-Szayerówney, Józefy Zacharskiej, Manna, Okońskiego i Tarnawskiego. — W czwartek o godzinie 7 wieczorem „Niobe", operetka w 3 aktach Oskara Straussa. — W piątek o godz. 7 wieczorem „Carewicz", sztuka w aktach G. Zapolskiej,

Otwarcie szkół podchorążych
Polskiego Korpusu posiłkowego w Bolechowie.

Otrzymujemy następujące pismo:

W grupie szkolnej przy dowództwie uzupełnień, pod rozkazami pułkownika Sikorskiego, powstały obecnie w miejsce dotychczasowej szkoły oficerskiej, dwie szkoły podchorążych.

Na ustalenie tych szkół dowództwo uzyskało pozwolenie. W ten sposób umożliwiono całemu szeregowi inteligentnej młodzieży legionowej zdobycie należących się jej szlif oficerskich, na które napróżno czekała w znoju i trudach od czterech już lat prawie.

Wspomniana wyżej szkoła oficerska wydała już szereg oficerów, którzy po złożeniu egzaminów pełnią dzisiaj służbę przy oddziałach.

W dwu obecnych szkołach znaleźli pomieszczenie najlepsi podoficerowie tak, że w krótkim czasie nowy zastęp oficerów wzbogaci szeregi Polskiego Korpusu.

Instrunktorowie obu szkół należą do najlepszych fachowo wyszkolonych oficerów legionowych.

D. 3 b. m. rozpoczęły obie szkoły podchorążych swój kurs trzy-miesięczny nabożeństwem w parafialnym kościele bolechowskim, poczem dnia następnego otworzył obie szkoły podchorążych pułkownik Sikorski wykładem o obowiązkach i powołaniu oficera.

Plan i rozkład zajęć obu szkół podchorążych, liczących stu elewów, uwzględnił istnieiące już szkoły podchorążych, a to tak w Królestwie Polskiem (Ostrów), jak i przy dowództwie II. brygady Polskiego Korpusu Posiłkowego na Bukowinie.

O ile jednak szkoła podchorążych w Ostrowiu, przyjmując w swoje szeregi także młodzież cywilną, określiła czas swojego trwania na cztery miesiące, z tego poświęciła sześć tygodni na kurs przygotowawczy, o tyle znowu szkoły podchorążych Polskiego Korpusu w Bolechowie, rozporządzając weteranami walk legionowych, uwzględniać tego nie miały potrzeby. Stąd też plan szkolny odrzuca kurs przygotowawczy. Pierwszy kurs w Bolechowie, trwający 10 tygodni jest kursem właściwym, poświęconym teoryi i praktyce, kurs drugi 2-tygodniowy, — par excellence, — kurs praktyczny prócz ćwiczeń praktycznych zwraca uwagę szczególną na nową zdobycz wojny światowej, kolumny szturmowe.

Plan szkół podchorążych dowództwa uzupełnień w Bolechowie jest szczegółowo i fachowo opracowany, obejmuje zaś następujące przedmioty: Służba polowa i taktyka (55 godzin), najnowsze doświadczenia wojenne (7 godzin), służba wewnętrzna (28 godzin), nauka o broni (18 godzin), instrukcya techniczna wraz z polową służbą saperską (17 godzin), teorya strzelania (17 godzin), terenoznawstwo wraz z wojskową kartografią (20 godzin), musztra formalna i bojowa (100 godzin), karabin maszynowy z musztrą (11 godzin), kolumny szturmowe (5 godzin wykładu i 2-u tygodniowy kurs szturmowy), zasady organizacyi armii współczesnej (5 godzin), historya wojskowoćci polskiej (6 godzin), stylistyka wojskowa (6 godzin), kodeks honorowy (7 godzin), zachowanie się oficerskie (4 godziny), język niemiecki (9 godzin), organizacya armii austryackiej i niemieckiej (10 godzin), gimnastyka i szermierka (30 godzin) hygiena wojskowa (6 godzin), wojskowa ustawa karna (5 godzin), administracya wojskowa (6 godzin).

Grze wojennej poświęca się czas wolny od ćwiczeń kolumn szturmowych.

Ogólna liczba na kursie właściwym wynosi 423 godzin wliczając w to 51 obowiązkowych repetycyj elewów, względnie ćwiczeń praktycznych, łączących się z bieżącemi wykładami dnia.

W planie powyższym spostrzegamy kilka nowych przedmiotów, które dzisiejsza wojna wyłoniła. Słusznie też wykładany jest w szkołach podchorążych w Bolechowie język niemiecki w zakresie wojskowej terminologii niemieckiej i austryackiej, gdyż oficer polski, nie rozporządzając własną jeszcze literaturą wojskową, czerpie w podręcznikach niemieckich, a nadto, co wykazuje praktyka, często miał i ma do czynienia n. p. z rozkazami operacyjnymi, doniesienami i t. d.

Szkoła podchorążych w Bolechowie uwzględniła w swoim planie także historyę wojskowości polskiej. Nie ominięto w programie również walki gazowej i minowej, które objęte są programem instrukcyi technicznej. Prócz organizacyi armii niemieckiej i austryackiej uwzględnia plan szkół podchorążych Dowództwa uzupełnień także jako osobny przedmiot zasady organizacyi armii współczesnej wogóle.

Dowództwo I-ej szkoły podchorążych powierzone zostało kapitanowi Terleckiemu, II-ej szkoły kapitanowi drowi Izydorowi Modelskiemu byłemu dowódcy szkoły oficerskiej.

KARYKATURA.

(Przed wystawą karykatur Kazimierza Sichulskiego).

(Ciąg dalszy).

Właściwa jednak karykatura jako samoistny, odrębny wyraz sztuki rozpoczyna się w Polsce wraz ze szkołą Norblina i za jednym zamachem zdobywa sobie wybitne miejsce w dziejach polskiej twórczości plastycznej. Początkowo nie ma ona zupełnie charakteru osobistego lub politycznego, jest obyczajową, towarzyską. Tematem jej zanikający coraz bardziej typ szlachcica, damy z towarzystwa, chłop, żyd, żołnierze, pocztylioni, mieszczanie, przekupnie i t. d. Cała niemal galerya ówczesnych typów, podpatrzona z ich strony bestroskiej humorystyki, bez złośliwości godzącej wyraźnie w jakieś głębsze psychiczne ułomności. Uczniowie ze szkoły Norblina to przedewszystkiem rysownicy, ich ołówkowi tedy nie mogły ujść charakterystyczne postacie na granicy dwu kończących się epok z ich przeżytkami obyczajowymi i zwyczajowymi, jakie rzucały się w oczy na każdym kroku w życiu codziennem. A rysownicy ci byli świetnymi obserwatorami i notowali skrzętnie wszystko co ich otaczało. Zerwawszy z tradycyą malarzy dworn Stanisława Augusta, schlebiających możnym i potężnym, tematy do swych dzieł brali przeważnie ze świata tak zupełnie odmiennego niż świat posadzek salonowych i wymuszonych póz a również niezmiernie ciekawego i prawdziwego, jakim był stan średni, żydzi i chłopstwo. Karykatura ta jest specyalnego rodzaju: nie wyszydza ona i nie wyśmiewa lecz raczej tylko lekko poddrwiwa sobie i przerysowuje ciekawsze typy, które już w sylwecie swojej z natury rzeczy są śmieszne.

Bardzo wyraźne ostrze zwraca się u tych artystów z chwilą, kiedy karykaturują próżniaczy, pusty i beztreściwy świat ówczesnych salonów. Przedewszystkiem jednak, jak wspomnieliśmy, ta olbrzymia naprawdę ilość rysunków jaka w tym czasie powstała, pełna werwy i humoru, to jeszcze raczej silna charakteryzacya i beztroska satyra a nie wyraźna karykatura. Przyjdzie i na nią czas, rozwinie się i ona w genialnych notatkach Sokołowskiego, Orłowskiego, Płońskiego i innych, których rysunki, dziś rozrzucone po świecie, są prawdziwą skarbnicą dla badacza tej sztuki w Polsce.

Zapoczątkowana w ten sposób karykatura odtąd już znajdzie przedstawicieli w najwybitniejszych artystach polskich, którzy uprawiać ją będą albo odrębnie, albo też dorywczo w przerwach niejako między jednem a drugiem, poważniejszem dziełem. Ujrzeć ją można u Michałowskiego, którego już sama natura techniki szkicowej, dorywczej niezmiernie bystrej, podkreślającej najcharakterystyczniejsze cechy, popychała niejako do karykatury, u genialnego malarza wsi polskiej i polskiego życia Juliusza Kossaka, u Grottgera, Matejki, Gierymskiego i t. d.

W posiadaniu nieocenionego Marcina Olszyńskiego, u którego około roku 1850 zaczęli się zbierać w Warszawie przedstawiciele sztuki, znajdowało się album z przeszło 700 rysunkami, akwarelami i olejnymi obrazkami, wśród których było wiele właśnie tego rodzaju pogodnych karykatur. Zawierało ono przeszło 20 rysunków samego Kossaka, „w których mistrz żartował z Kostrzewskiego, na co mu ten ostatni — jak pisze Witkiewicz w pięknem studyum o Kossaku — odpowiadał natychmiast, drwiąc karykaturą z Kossaka". Ponadto były tam satyryczno-humorystyczne obrazki Gersona, K. Pillatiego, Szernentowskiego, Gierdziejewskiego i in. Mimo wszystko był to jednak żart rysunkowy a nie karykatura w ścisłem tego słowa znaczeniu, niejako przygotowanie podłoża dla przyszłej polskiej karykatury. Jej prekursorami w sensie odrębnej sztuki byli przedewszystkiem Płoński, Orłowski, Sokołowski i ich uczniowie, których mnóstwo rysunków, rozproszonych po całem świecie, czeka jeszcze swego odkrycia.

W drugiej połowie XIX. wieku wielu zdolnych amatorów i amatorek „bawiło" się rysowaniem karykatur z najbliższego swego otoczenia. Istniał również zwyczaj ozdabiania, ilustrowania listów rysunkami często humorystycznymi. Prezes lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych dr. Stanisław hr. Mycielski posiada szereg takich arcyciekawych listów, oraz doskonałe album z karykaturami, rysowanemi przez Jana Aleksandra hr. Fredrę, syna świetnego komedyopisarza. Karykatury te, utrzymane w lekkim tonie, mają wartość nie tylko pamiątkową ale i artystyczną.

W roku 1856 przyczyniło się do rozwoju karykatury u nas pismo pod tyt. „Zwierciadło Asmadeusza, czyli Galerya ilustrowana dziwactw i śmieszności ludzkich", w roku 1858 Henryk Lewestam i I. Gregorowicz zakładają pismo satyryczne „Wolne żarty", które cieszyło się ogromnem, ale krótkiem powodzeniem, gdyż je zawieszono po trzech miesiącach. Mieczysław Dzikowski założył w r. 1871 „Kolce", potem już powstaje cały szereg podobnych pism. Sztuka jednak karykatury powoli się obniża, rysunki są coraz mniej ciekawe. Jeszcze zabłysną czasem dowcipem i trafną charakteryzacyą w sposób głębszy Kostrzewski, Lenc, Rapacki, Sandecki, Mucharski, Kruszewski, Nawojewski, Tracewski i garstka innych — wskutek jednak przeważnie niskiego poziomu artystycznego pism humorystycznych, prawdziwa karykatura niknie w tekach polskich artystów. Wskrzesza ją znowu i wydobywa na światło dzienne założone w Krakowie „Liberum veto", które skupiło na swoich łamach szereg doskonałych karykaturzystów. Niestety i to pismo upadło. „Liberum veto" ujawniło też pierwszorzędny talent Sichulskiego jako karykaturzysty.

I istotnie jednym z najlepszych przedstawicieli karykatury, jako sztuki, stojącej bardzo wysoko jest też Kazimierz Sichulski. Karykatura jego nie jest ani krańcowo złośliwą, ani przesadnie szydercza, nie wyciąga z zaciekłością ułomności i złych przywar zdeprawowanej natury ludzkiej — jest to raczej swobodne, beztroskie, pełne znakomitego humoru „naciąganie", wydobywanie pewnych najbardziej typowych rysów fizyonomicznych, przerysowywanie ich, jednakowoż przy zupełnie ścisłem trzymaniu się rzeczywistych form i podobieństwa. Jest to właśnie ta charakteryzacya *á outrance* w sposób tak precyzyjny, że kartony Sichulskiego to istotnie rzetelne dzieła sztuki, które karykaturę naszą stawiają w pierwszym rzędzie dzieł europejskich w tym kierunku.

(Dokończenie nastąpi).

Artur Schröder.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Prezes Koła Polskiego na posłuchaniu u Najj. Pana.

Wiedeń, 8 lutego. Najj. Pan przyjął wczoraj na specyalnem posłuchaniu Prezesa Koła Polskiego, bar. Götza-Okocimskiego.

Koło Polskie a Rząd.

Wiedeń, 8 lutego. W kołach parlamentarnych słychać, że dymisya Rządu spowodowana została uchwałą Koła Polskiego, które opowiedziało się tak przeciwko przejściu do rozprawy szczegółowej nad budżetem, jakoteż przeciwko 2-miesięcznemu prowizoryum budżetowemu.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kraków, 8 lutego. Dzienniki donoszą. W toku są rokowania w sprawie powołania na Uniwersytet Jagielloński laryngologa prof. dr. Jana Sędziaka celem objęcia przezeń opróżnionej po śmierci ś. p. dr. Pieniążka katedry laryngologii.

Rossyjscy delegaci pokojowi w Warszawie.

Kraków, 8 lutego. *Czas* donosi z Warszawy: W dniach 4, 5 i 6 lutego b. r. bawili w Warszawie członkowie rządu bolszewickiego w Rossyi pp. Trocki, Joffe i Karawanowicz. Delegaci rossyjscy odbyli przejażdżkę samochodem po mieście i poczynili wiele zakupów w rozmaitych składach. W księgarni Gebethnera nabyli znaczniejszą ilość książek niemieckich z zakresu polityki. Pojawienie się przedstawicieli Rossyi wywołało powszechną sensacyę, w około delegatów zbierały się wszędzie tłumy ludzi. Trocki i Joffe mają rysy wybitnie semickie. Onegdaj o godzinie 4 popołudniu delegaci rossyjscy opuścili Warszawę.

Zekki basza w Warszawie.

Warszawa, 8 lutego. Bawi tu członek tureckiej delegacyi pokojowej z Brześcia Litewskiego Zekki basza. Na jego cześć odbyło się przyjęcie u J. Eksc. hr. Hutten-Czapskiego, w której wzięli udział również przedstawiciele Rządu polskiego: Premier Kucharzewski, Minister Mikułowski-Pomorski i dyr. Rostworowski.

Prof. Dembiński podsekretarzem Stanu.

Warszawa, 8 lutego. Na stanowisko podsekretarza Stanu spraw wyznaniowych zaproszony został znany historyk, były rektor Uniwersytetu lwowskiego, członek austr. Izby panów prof. dr. Bronisław Dembiński.

Wybory do Rady Stanu.

Warszawa, 8 lutego. Jak głoszą, wybory do Rady Stanu zostaną rozpisane na 26 lutego b. r.

Aresztowanie Brusiłowa.

Haga, 8 lutego. Były naczelny wódz gen. Brusiłow, jak donoszą z Rossyi, na rozkaz Sowietu aresztowany.

Włoska Rada ministrów.

Lugano, 8 lutego. *Stampa* pisze, że najbliższa włoska Rada ministrów zajmie się odwołaniem Cadorny jako swego zastępcy w Radzie wojskowej koalicyi, oraz rozpatrzeniem akcyi, mającej na celu jak najbardziej stanowcze tępienie propagandy pokojowej we Włoszech.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych.
Pociągów pośpiesznych i osobowych we Lwowie.

Ważne od 21 stycznia 1918 aż do odwołania.

(Czas środkowo europejski).

Ze Lwowa, dworzec główny, odchodzą:

Do Krakowa: 6·45 rano, 7·45 rano, 1·05* po poł., **2·30** po poł., 3·10 po poł., 7·55* wieczorem, 9·35 wieczorem, **0·30** wieczorem.
Do Rzeszowa: 6·45 wieczorem.
Do Przemyśla: 8·35* wieczorem.
Do Tarnopola: 8·35 rano, 10·53* przed poł., **3·25** po poł., 11·13 w nocy.
Do Czerniowiec: 8·50 rano, **3·30** po poł., 10·55 wieczorem.
Do Stryja: 7·30 rano, 7·00 wieczorem, 10·20 wieczorem.
Do Sambora: 8·45 rano, 7·50 wiecz.
Do Rawy ruskiej: 8·50 rano, 6·50 po południu.
Do Sokala przez Rawę ruską: **8·10** wieczorem.
Do Stojanowa: 9·13 rano, 11·33 w nocy.
Do Sokala przez Sapieżankę: **8·55** rano.
Do Podhajec: 6·35 rano, 3·00 po poł.
Do Jaworowa: 4·20 po poł.
Do Janowa: 9·10† rano.

Do Lwowa dworzec główny przychodzą:

Z Krakowa: 7·20 rano, **7·40** rano, 9·00* rano, 11·20 przed południem, **2·00** po południu, 8·15 wieczorem, 9·25 wiecz., 2·05* w nocy.
Z Rzeszowa: 3·55 po południu,
Z Przemyśla: 6·00* rano.
Z Tarnopola: 5·52 rano, **12·50** popołudniu, 5·52* popołudniu, 8·00 wieczorem.
Z Czerniowiec: 5·45 rano, **1·10** popołudniu, 6·55 wieczorem.
Ze Stryja: 7·25 rano, 5·00 po południu, 10·10 wieczorem.
Ze Sambora: 9·15 rano, 9·05 wieczorem.
Z Rawy ruskiej: 6·30 rano, 4·35 popołudniu.
Ze Sokala przez Rawę ruską: **9·45** rano.
Ze Stojanowa: 5·32 rano, 6·12 wieczorem.
Ze Sokala przez Sapieżankę: **9·45** wieczorem.
Z Podhajec: 12·30 po południu, 9·00 wieczorem.
Z Jaworowa: 8·45 rano.
Z Janowa: 3·48† po południu.

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem.

† Tylko do względnie z dworca Lwów-Kleparów.

* Tylko dla wojskowych.

Czasy oznaczone są według zegara środkowo-europejskiego.

Nocną porę oznacza podkreślenie cyfr minutowych.

Pociągi powyższe kursują tylko warunkowo, o ile względy wojskowe na ich ruch pozwalają. W razie wstrzymania ruch tych pociągów lub utraty połączeń, nie mają podróżni prawa do żadania odszkodowania,

DZIENNIK URZĘDOWY.

Licytacye.

E. IX. 4658/13 (59). Na wniosek c. k. uprzyw. akc. galic. Banku hipotecznego we Lwowie odbędzie się dnia 12 kwietnia 1918 o godz. 11 przed południem w biurze Nr. 20 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacya realności w Przemyślu (na Zasaniu) przy ul. 3 Maja l. kons. 525 złożonej z dwupiętrowej kamienicy z komórką drewnianą wartości szacunkowej 63.008 koron 64 hal. Najniższa oferta, niżej której sprzedaż nie nastąpi wynosi 31.584 koron 32 hal.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IX.

Przemyśl, 23 stycznia 1918. (531 2—3)

Konkursa.

Praes. 1966/18 (509 2—3)

KONKURS.

Na posady naczelnika sądu w VII. lub VIII. klasie rangi przy sądzie powiatowym w a) Kalwaryi, b) Krzeszowicach, c) Łańcucie, rozpisuje się konkurs z terminem do 25 lutego 1918.

Podania o powyższe lub przy innych sądach opróżnić się mogące posady naczelników sądu należy wnosić w przepisanej drodze służbowej do Prezydyum:

ad a) sądu obwodowego w Wadowicach,
ad b) sądu krajowego w Krakowie,
ad c) sądu obwodowego w Rzeszowie.

Prezydyum c. k. Sądu krajowego wyższego.

Krnków, dnia 2 lutego 1918.

L. 394 (505 2—3)

KONKURS.

Dyrekcya galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego rozpisuje niniejszem konkurs na jedno stypendyum w kwocie 800 koron rocznie z fundacyi jubileuszowej im Cesarza Franciszka Józefa I.

O uzyskanie stypendyum starać mogą się członkowie albo synowie członków i byłych członków galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego narodowości polskiej, religii rzymsko-katolickiej, kształcący się w Akademii handlowej krajowej lub zagranicznej.

Stypendyum nadaje dyrekcya galic Towarzystwa kredytowego ziemskiego na cały czas studyów stypendysty w Akademii handlowej i wypłacać będzie w dwóch ratach półrocznych po 400 koron z początkiem każdego półrocza szkolnego za kwitem koramizowanym przez dyrekcyę Akademii handlowej, do której stypendysta uczęszcza. W razie nieodpowiedniego postępu w naukach następuje utrata stypendyum.

Kandydaci wnieść mają do dyrekcyi galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, ul. Kopernika 4, najpóźniej do dnia 1 października 1918 r. podanie z dołączeniem metryki chrztu tudzież, świadectwa szkolnego wykazującego wynik dotychczasowych studyów i postępów w naukach, oraz wykazać, jakie są ich stosunki majątkowe, wreszcie dowód, że ojciec ich, względnie matka, jest, ewentualnie byli, członkami galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Z Dyrekcyi Galic. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Lwów, dnia 25 stycznia 1918.

Prezes: Moysa. Dyrektor: Przybysławski.

Rozmaite obwieszczenia.

C. III. 10/18 (1). Przeciw Agnieszce r. Michurczyków Wikarowej, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Limanowej przez Józefa i Elżbiety Wikarow pozew o 400 koron. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 8 lutego 1918. Celem strzeżenia praw pozwanej ustanawia się p. dr. Hammerschlaga adwokata w Limanowej kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwaną w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy.

Limanowa, 10 stycznia 1918. (483 3—3)

E. 114/17. Sprawa egzekucyjna Sary Graubart w Stryju przeciw Feidze Margule Liebermann w Skolem pto 8.500 koron z pn. Kuratorem ad actum nieobjętej masy spadkowej błp. Feigi Margula Liebermann ustanawia się p. dr. Adolfa Spritzera adwokata w Skolem.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Skole, 26 września 1917. (516 2—3)

L. 508. C. k. Izba notaryalna w Krakowie wzywa niniejszem po myśli § 29 ustw. not. osoby interesowane roszczące sobie pretensye do kaucyi urzędowej ś. p. Ludwika Stropińskiego c. k. notaryusza w Zakliczynie z czasów jego urzędowania tamże od 3 października 1908 do 2 października 1915 aby pretensye swe w przeciągu sześciu miesięcy od dnia ostatniego to jest trzeciego zamieszczenia tego obwieszczenia w części urzędowej „Gazety Lwowskiej“ licząc tem pewniej do c. k. Izby notaryalnej w Krakowie zgłosiły, ile że po bezskutecznym upływie zakreślonego wyżej terminu, bez względu na ich pretensye, kaucya powyższa od węzła kaucyjnego zwolnioną i prawomocnemu właścicielowi wydaną zostanie.

C. k. Izba notaryalna.

Kraków, 28 stycznia 1918. (478 2—3)

L. 120/18. C. k. Izba notaryalua w Krakowie wzywa niniejszem po myśli § 29 ust. not. osoby interesowane, roszczące sobie pretensye do kaucyi urzędowej ś. p. Tadeusza Stanisza c. k. notaryusza w Głogowie z czasów jego urzędowania tamże od grudnia 1905 do stycznia 1917, aby pretensye swe w przeciągu sześciu miesięcy od dnia ostatniego to jest trzeciego zamieszczenia tego obwieszczenia w części urzędowej „Gazety Lwowskiej“ licząc, tem pewniej do c. k. Izby notaryalnej w Krakowie zgłosiły ileże po bezskutecznym upływie zakreślonego wyżej terminu, bez względu na ich pretensye kaucya powyższa od węzła kaucyjnego zwolnioną i prawomocnemu właścicielowi wydaną zostanie.

C. k. Izba notaryalna.

Kraków, w lutym 1918. (553 1—3)

Cg. I. 19/18 (1). Przeciw Nykole Nahorniakowi Wasyla z Myszyna, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu obwodowego w Kołomyi przez Berla Apfelbauma z Myszyna pozew o 18.389 koron. Na podstawie pozwu wyznaczono pierwszą audyencyę w tutejszym sądzie na 28 lutego 1918 godzinę 9 rano, biuro 44. Celem strzeżenia praw Nykoły Nahorniaka ustanawia się p adw. dr. Jurczenkę w Kołomyi kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie tegoż w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział I.

Kołomyja, dnia 3 lutego 1918. (561)

Cg. 11/18 (1). Przeciw Norbertowi i Feiwlowi Singerom dzierżawcom z Tułukowa, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Zabłotowie przez dr. Kazimierza Agopsowicza właściciela dóbr Tułukowa pozew o rozwiązanie kontraktu dzierżawy dóbr Tułuków. Na podstawie pozwu wyznaczona I. audyencyę na dzień 1 marca 1918 o godz. 9 rano. Celem strzeżenia praw pozwanych ustanawia się p. Władysława Buszyńskiego c. k. notaryusza w Zabłotowie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Zabłotów, dnia 24 stycznia 1918. (560)

Spadki.

A. 3/16. Edykt z wezwaniem niezuanych sądowi dziedziców. C. k. sąd powiatowy w Winnikach ogłasza, że w dniu 3 grudnia 1914 w Winnikach zmarła Ewa Czuma bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli.

Ponieważ sądowi nie wiadomo, czy i którym osobom przysłuża prawo dziedziczenia spadku, wzywa się niniejszem tych wszystkich, którzy do tegoż spadku z jakiegokolwiekbądź tytułu roszczenia podnieść zamierzają, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia niżej podanego swe prawa dziedziczenia w tutejszym sądzie zgłosili i wykazując je wnieśli oświadczenie co do spadku, w przeciwnym bowiem razie spadek, dla którego pan Piotr Warecki w Winnikach kuratorem został ustanowiony będzie przeprowadzony z tymi i tym przyznany, którzy się do niego zgłoszą i swe prawa dziedziczenia wykażą, część zaś spadku nie przyjęta, lub w razie gdyby do spadku nikt się nie zgłosił, cały spadek przypadnie Państwu jako bezdziedziczny.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Winniki, 23 września 1917. (503 2—3)

A. V. 427/16 (5). Wezwanie dziedziców któ ych pobyt nie jest wiadomy. W ustnem rozporządzeniu ostatniej woli ś. p. Maryi z Kościuków 1 śl. Biłyk 2 śl. Walko, zmarłej w Brzyszczu dnia 12 listopada 1916, jest córka zmarłej Warwara zam. Kudyk ustanowiona dziedziczką. Petra Walko, którego miejsca pobytu sąd nie zna wzywa się, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego, zgłosiła się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnego kuratora p. dr. Korola, adwokata w Żółkwi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Żółkiew, 15 grudnia 1917. (522 1—3)

A. 420/16 (6). Parańka z Tryzubów Martyn, włościanka z Tyligłów, zmarła dnia 14 grudnia 1915. Ostatnie rozporządzenie znaleziono. W rozporządzeniu tem córka zmarłej dziedziczka ustawowa Marya z Martynów zam. Hawryił, żona Iwana, została ustanowioną legataryuszką kwoty 50 koron. Ponieważ jej miejsce pobytu sąd niezna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego zgłosiła się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnej kuratora Piotra Pasternaka z Tuligłów po myśli § 771 p. u.

C k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Sądowa Wisznia, 4 lutego 1918. (535 1—3)

A. XII. 306/17/8. Wezwanie dziedziców, zapisobierców i wierzycieli cudzoziemca. Henryk Adam Aleksander Pius Sienkiewicz, przynależny do Królestwa Polskiego zmarł dnia 15 listopada 1916 w Vevey, w Szwajcaryi, gdzie chwilowo mieszkał nie zostawiwszy rozporządzenia ostatniej woli. W myśl §§ 137, 138 Ces. pat. z 9 sierpnia 1854 L. 208 Dz. u. p. wzywa się tych wszystkich dziedziców, zapisobierców i wierzycieli zmarłego, którzy są poddanymi Państwa austryackiego lub cudzoziemcami przebywającymi w Państwie austryackiem, ażeby swe prawa do spadku najpóźniej do 28 lutego 1918, w podpisanym sądzie zgłosili gdyż w przeciwnym razie spadek bez względu na te prawa może zostać wydanym Władzy zagranicznej lub osobie przez nią opoważnionej.

C. k. Sąd powiatowy cywilny, Oddział XII.

Kraków, 31 grudnia 1917. (512 1—3)

A. 709/16 (4). Edykt z wezwaniem nieznanych sądowi dziedziców. C. k. Sąd powiatowy w Radziechowie zawiadamia, że w dniu 27 lipca 1915 r. w Pawłowie zmarł Mozes Braun bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli. Ponieważ sądowi nie wiadomo. czy i którym osobom przysłuża prawo dziedziczenia spadku, przeto wzywa się niniejszem tych wszystkich, którzy do tegoż spadku z jakiegokolwiek bądź tytułu roszczenia podnieść zamierzcją. aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia niżej podanego swe prawa dziedziczenia w tutejszym sądzie zgłosili i wykazujac takowe wnieśli oświadczenie co do spadku, w przeciwnym bowiem razie spadek, dla którego Chaim Meiseles z Chołojowa kuratorem został ustanowiony będzie przeprowadzony z tymi i tym przyznany, którzy się do niego zgłoszą i swe prawa dziedziczenia wykażą, część zaś spadku nie przyjęta, lub w razie gdyby do spadku nikt się nie zgłosił, cały spadek przypadnie Państwu, jako bezdziedziczny.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Radziechów, 15 maja 1917. (534 1—3)

A. 364/15 (5). Edykt z wezwaniem nieznanych sądowi dziedziców. C. k. Sąd powiatowy w Radziechowie zawiadamia, że w dniu 25 września 1915 w Stojanowie zmarł Ino Zuckerkandel bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli. Ponieważ sądowi nie wiadomo, czy i którym osobom przysłuża prawo dziedziczenia spadku, przeto wzywa się niniejszem tych wszystkich, którzy do tegoż spadku z jakiegokolwiek bądź tytułu roszczenia podnieść zamierzają, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia niżej podanego swe prawa dziedziczenia w tutejszym sądzie zgłosili i wykazując takowe wnieśli oświadczenie co do spadku, w przeciwnym bowiem razie spadek, dla którego Stefan Wilura z Stojanowa kuratorem został ustanowiony będzie przeprowadzony z tymi i tym przyznany, którzy się do niego zgłoszą i swe prawa dziedziczenia wykażą, część zaś spadku nie przyjęta, lub w razie gdyby do spadku nikt się nie zgłosił, cały spadek przypadnie Państwu, jako bezdziedziczny.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Radziechów, 15 maja 1917. (533 1—3)

Amortyzacye.

Nc. III. 59/17. Na wniosek Klary Drimmer z Perehińska zarządza się postępowanie celem amortyzacyi rzekomo przez nią zgubionego poświadczenia, wzywa się posiadacza tego papieru aby zgłosił swe prawa do 6 miesięcy. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy jako pozbawiony znaczenia. Oznaczenie papieru wartościowego: „Bescheinigungsblatt Heft Nr. 35.272 Blatt Nr. 3 über 1690 Kronen für gelieferte 26.000 Stück Żiegel“ wystawiony przez 9 A. K. Nr. 67 vom 30/12 1916.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Rożniatów, 30 stycznia 1918. (504 2—3)

Nc. XVI. 436/17 (1). Na wniosek Józefa i Lucyny Kotarbińskich, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi rzekomo przez wnioskodawców zagubionej na ich nazwisko wystawionej karty udziałowej Galicyjskiej Spółki naftowej „Potok“ Nr. 2040. Posiadacza powyższej karty udziałowej wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu sześciu miesięcy, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

C. k. Sąd powiatowy cywilny. Oddział XVI.

Kraków, 11 grudnia 1917. (510 2—3)

Nc. XVI. 437/17 (1). Na wniosek Stanisławy z Kleczeńskich Łąckiej, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi rzekomo przez wnioskodawczynię zagubionej na jej nazwisko wystawionej karty udziałowej Galicyjskiej Spółki naftowej „Potok“ Nr. 2042. Posiadacza powyższej karty udziałowej wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu sześciu miesięcy, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącąuznana zostanie.

C. k. Sąd powiatowy cywilny, Oddział XVI.

Kraków, 11 grudnia 1917. (511 2—3)

T. IV. 27/17 (3). Według podania Anny Szkarłat i poświadczenia Urzędu parafialnego w Zbyszycach tudzież Zwierzchności gminnej w Sienny Michał Szkarłat urodzony w r. 1874 mąż Anny Szkarłat wyjechał w r. 1906 do Ameryki i od tego czasu tj. przez przeszło lat 10 nie dał o sobie żadnej wiadomości tylko przebywający tamże rodacy pisali, że on tamże umarł w szpitalu. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 1 ces. rozp. z 12 października 1914 dz. u. p. 276, przeto wdraża się na prośbę Anny Szkarłat z Sienny postępowanie celem uznania za zmarłego zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi Panu adw. dr. Chodackiemu wiadomości o powyż wymienionym, którego wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 31 marca 1919 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

C. k. Sąd obwodowy. Oddział IV.

N. Sącz, 12 stycznia 1918. (554 1—3)

Nc. I 461/17 (3). Na wniosek Jana i Honoraty Dybów z Dulczy małej, zarządza się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które miały zaginąć i wzywa się posiadaczy tych papierów, aby zgłosili swe prawa w przeciągu 6 miesięcy od daty tego edyktu. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe jako pozbawione znaczenia. Oznaczenie papierów wartościowych: książeczka wkładkowa Spółki oszczędności i pożyczek w Radomyślu wielkim Nr. 510 na kwotę 2017 kor. 09 hal. z 4 prc. odsetkami od dnia 1 stycznia 1917 opiewająca. (556 1—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Radomyśl wielki, 23 stycznia 1918.

Nc. X. 451 18 (3). Na wniosek Zofi z. hr. Łubieńskich Glogierowej w Krakowie ul. Czarnowiejska l. 55 II p., wdraża się postępowanie celem amortyzacyi rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej Krakowskiego Towarzystwa zaliczkowego urzędników w Krakowie Nr. 1734 na 250 kor. 67 hal. i imię Zofii Łubieńskiej opiewającej Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosili się ze swojemi prawami w ciągu jednego roku od dnia tego edyktu w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

C. k. Sąd powiatowy cywilny, Oddział X.

Kraków 14 stycznia 1918. (558 1—3)

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.